

LA SEMAINE POLONAISE

PARIS

9 FEVRIER 1958  
LUTY

Nr. 6 (20) ★

PRIX  
CENA 30 fr.

# Tygodnik Polski



FP  
2373

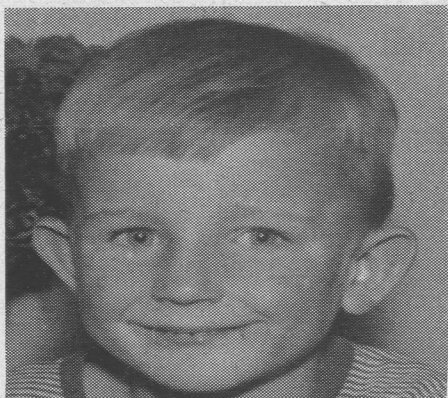
Podajemy pierwsze zdjęcia dzieci biorących udział w konkursie „Tygodnika Polskiego. W każdym numerze będziemy zamieszczać serię zdjęć konkursowych. Czytelnicy sami w drodze plebiscytu wybiorą najpiękniejsze dziecko polskie we Francji. Termin nadsyłania zdjęć do redakcji upływa 1 marca br. Dalsze szczegóły warunków konkursu na stronie 4-ej.



Nr 1. Jean PATRA



Nr 2. Elizabeth BRZEZIŃSKA



Nr 3. Jean MAZUREK



Nr 4. Annie BOJARSKA



Nr 5. Henryk SEUDA

W  
Y  
B  
I  
E  
R  
A  
M  
Y

N  
A  
J  
P  
I  
E  
K  
N  
I  
E  
J  
S  
Z  
E

D  
Z  
I  
E  
C  
K  
O



Bruksela przygotowuje się do światowej wystawy, której otwarcie nastąpi podczas świąt Wielkiejnocy.



Philippe Levannier, uczeń z Saint-Germain-en-Laye uciekł z domu w poszukiwaniu przygód. Wkrótce jednak musiał wrócić do rodziców.



Czteromotorowy hydroplan amerykański rozbił się podczas przymusowego lądowania. 350 mil od miejsca wypadku oderwało mu się jedno ze śmigieł.



Oto dwie Giocondy. Jedna — nieśmiertelna Leonarda da Vinci; druga — wybrana w tym roku przez jedenastu wielkich portrecistów. Jest to Luce Bona, modelka paryskiej „Haute Couture”.



Primabalerina Opery paryskiej, Liane Dayde, ćwiczy kroki taneczne przed ruinami Colosseum. Występuje ona obecnie w Rzymie



Dr Jerzy Hajdukiewicz weźmie udział jako jedyny Polak w wyprawie na Dhaulagiri w Himalajach. Na zdjęciu doktor z żoną oglądają proporzec, który być może będzie zatknięty na szczycie



Na występy do Paryża przybywa wraz ze swoim zespołem znakomity tancerz polski i choreograf Feliks Parnell. Piszemy o nim na stronie 19. Na zdjęciu fragment tańca z programu pod tytułem „Parada Parnella”, który ujrzymy we Francji.

Debata budżetowa w polskim Sejmie	Str. 5
Czy boks grozi życiu?	Str. 8
Dlaczego nylon tak szybko schnie?	Str. 9
Zakopane — zimowa stolica	Str. 10
Usługi praktyczne „Tygodnika Polskiego”	Str. 12
Humor Lengrena	Str. 20



Nowe bloki na Kole w Warszawie (zdjęcie u góry) oraz osiedle Wierzbno w budowie.

## PROBLEM MIESZKAŃ

Napisał Juliusz GORYŃSKI  
wiceminister Gospodarki Komunalnej

**S**ZEROKO znane poza granicami Polski są poważne osiągnięcia w powojennej odbudowie i trwającej stale rozbudowie Warszawy, jak i innych większych i mniejszych miast. Głębokie wrażenie na cudzoziemcach wywiera urok odbudowanych staromiejskich dzielnic w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu. Z podziwem patrzą oni na wielkie, nowe osiedla, szczególnie na te, które w ciągu kilku lat osiągnęły wielkość całych dzielnic miejskich czy też samodzielnych nowych miast.

A pomimo to wiemy, że wciąż mieszkań jest za mało, że budownictwo mieszkaniowe nie nadąża za przyrostem ludności miast, że wciąż jeszcze tysiące rodzin w wielkich miastach nie posiadają godziwego pomieszczenia. Ze w ciągu planu 6-letniego w latach 1950-55 statystyczny wskaźnik zaludnienia podniósł się z 1,6 na prawie 1,8 osoby na izbę.

### 12 lat nie równa się 100 latom

Jak wytłumaczyć sprzeczność pomiędzy tymi faktami? Chcąc sięgnąć do jej źródeł trzeba uświadomić sobie wielkość potrzeb mieszkaniowych ludności miast polskich i wielkość zasobu mieszkań, którymi te miasta dysponują.

Otóż, jeżeli weźmiemy ilość ludności miast w obrębie obecnych granic kraju, to wynosiła ona w roku 1939 11,7 miliona, w roku 1946 spadła do 7,5 miliona, aby w 1955 roku osiągnąć znów 11,7 miliona.

Przyrost ludności w Polsce od lat już utrzymuje się na najwyższym po Turcji poziomie w Eu-

ropie i wynosi obecnie 18,2 osób na 1000 mieszkańców rocznie (Francja 7,2, Anglia 3,8). Natomiast ludność miast rośnie jeszcze szybciej, gdyż poza przyrostem naturalnym istnieje stały dopływ ludności ze wsi do miast.

W roku 1939 ludność miast posiadała w swojej dyspozycji około 7,2 miliona izb mieszkalnych. Dawało to przeciętny wskaźnik 1,63 osoby na izbę, przy czym w znacznie lepszej sytuacji były miasta na Ziemiach Zachodnich, gdzie wskaźnik wynosił 1,16 osoby na izbę wobec 2,1 w miastach Polski centralnej.

Zniszczenia wojenne zmniejszyły zasób mieszkaniowy do 4,4 miliona izb w 1946, czyli o 39 procent. W tym samym roku 1946 — ludność miast zmniejszyła się o 36 procent, czyli mniej, niż wynosiła stała strata w mieszkaniach, zaś od tego czasu już poważnie przekroczyła swoją przedwojenną wielkość.

Jaki stąd wniosek? Aby utrzymać na przedwojennym poziomie sytuację mieszkaniową ludności miejskiej w Polsce należało w ciągu 12 lat, które upłynęły od końca wojny, wybudować prawie połowę wszystkich izb mieszkalnych istniejących w naszych miastach w 1939 r.! A więc wybudować w 12 lat połowę tego, co w miastach tych wybudowało kilka pokoleń.

Rzecz jasna, że byłoby to zadaniem ponad wszelkie siły i możliwości. Tym bardziej, że ofiarą bomb, pożarów i systematycznego niszczenia przez okupanta padły przecież nie tylko domy mieszkalne, lecz fabryki, drogi, mosty, linie kolejowe, szkoły i szpitale. A bez urucho-

mienia produkcji dóbr pierwszej potrzeby, wytwórni materiałów budowlanych i bez czynnej sieci transportowej nie można było przecież przystąpić do jakiegokolwiek większej akcji odbudowy mieszkań.

### Dobrodziejstwo Ziemi Zachodnich

W pierwszych latach powojennych okazała się działalność remontowo-budowlana prowadzona nie tylko właścicielami uszkodzonych w czasie wojny domów, lecz również lokatorzy i użytkownicy, którzy tak zwany dekret o remontach zapewniał możliwość remontu w zastępstwie nie zainteresowanego lub nieobecnego właściciela.

Państwo natomiast nie mogło od samego początku koncentrować swych wysiłków na budownictwie mieszkań i planowa akcja masowego budownictwa mieszkaniowego mogła ruszyć dopiero w latach 1949-50.

Jeżeli pomimo opóźnionego startu nie doszło w tych latach do katastrofy w dziedzinie sytuacji mieszkaniowej, to wpłynęło na to czasowe wyludnienie miast, szczególnie na Ziemiach Zachodnich i większa chłonność tych ostatnich, gdyż właśnie ich przedwojenny sposób mieszkaniowy był proporcjonalnie znacznie większy od zasobu miast Ziemi Dawnych.

Tak więc masowy napływ ludności polskiej do miast Ziemi Zachodnich nie tylko przyczynił się do szybkiego zaktywizowania ich życia, lecz również pozwolił na to, by na przeciąg kilku lat budownictwo mieszkaniowe mogło ustąpić pierwszeństwa innym podstawowym inwestycjom, które warunkowały powrót normalnego życia gospodarczego w kraju.

Ta sytuacja musiała się, oczywiście, radykalnie zmienić w chwili, kiedy ilość ludności miejskiej zaczynała się zbliżać do swych przedwojennych rozmiarów — i już od początku planu 6-letniego państwo objęło kierow-

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

# NOWOŚCI GOSPODARCZE • NOWOŚCI GOSPODARCZE • NO

## Ruszyła „Skawina”

Skawina to małe miasteczko, położone niedaleko od Krakowa. W Polsce wiedziano dotąd, że Skawina to znaczy aluminium. W roku 1955 zakończono tu bowiem budowę huty wytwarzającej ten lekki srebrzysty metal. Ale teraz nazwa miasteczka znów pojawiła się na łamach całej prasy. Ruszył tu pierwszy

turbozespół wielkiej nowoczesnej elektrowni. Do niedawna największą polską elektrownią było Jaworzno II, wybudowane także w ostatnich latach. Jaworzno II ma moc 300 MW, Skawina będzie miała 500-600 MW. Tutaj też po raz pierwszy w Polsce zmontowane zostaną wielkie turbiny po 100 MW każda. O lokalizacji wielkiej nowoczesnej elektrowni zdecydowa-

ły dwa czynniki: sąsiedztwo huty aluminium, wielkiego „zjadacza” energii elektrycznej oraz bliskość ogromnych pokładów węgla energetycznego. Skawina podobnie jak Jaworzno II jest bowiem elektrownią ciepłą.

Przy okazji parę cyfr. W roku 1938 moc wszystkich polskich elektrowni wynosiła 1.700 MW, produkcja — 3 miliardy 900 milionów kWh, w roku 1957 moc

wzrosła już do 5.000 MW, a produkcja do 21 miliardów. To wszystko jednak nie wystarczy. Polska nadal odczuwa brak energii elektrycznej. Obecnie trwa budowa 17 nowych elektrowni, tylko w roku 1958 moc czynnych elektrowni powinna wzrosnąć o 550 MW.

**Polskie okręty**  
Przemysł stoczniowy jest w

Polsce dzieckiem lat powojennych. Istniały wprawdzie kiedyś stocznie w Gdańsku i Szczecinie, a także mała stocznia w Gdyni, ale trzeba je było odbudowywać z niczego.

W latach 1950-1955 Polska wyprodukowała statki o łącznym tonażu 302.000 DWT., w latach 1956-1960 produkcja wzrasta już do 850.000 DWT łącznie. Nie jest to jeszcze tak wiele, dla Polski przemysł okrętowy ma niewątpliwie przed sobą dobre perspektywy rozwojowe.

Obecnie produkuje się właściwie seryjnie takie jednostki jak między innymi drobnicowce o tonażu 10.000 DWT, trampy o nośności 5.000 ton, rudowęglowce 3.200 DWT, różne typy trawlerów i lugrotawlerów rybackich itp. W roku bieżącym rozpocznie się budowa pierwszego większego tankowca o nośności 18.000 ton, a także między innymi statku-bazy rybackiej o tonażu 9.000 ton DWT, dużego holownika o mocy 9.800 KM itp.

Jednocześnie rozbudowuje się zaplecze przemysłu okrętowego. W Zakładach Cegielskiego w Poznaniu trwają prace nad uruchomieniem produkcji dużego silnika typu Diesla o mocy 8.000 KM, a w zakładach „Zgoda” już nie długo rozpocznie się produkcja silników dla jednostek mniejszych, małych drobnicowców i trawlerów.

Warto dodać, że znaczna część produkcji polskich stoczni przeznaczona jest na eksport, między innymi do Związku Radzieckiego, Brazylii, Wietnamu, Indonezji itd.

## Wzrost dochodów na wsi

Dobre skutki nowej polityki rolnej widoczne są nie tylko po wzroście produkcji rolniczej, wskazuje na nie także wzrost dochodów wsi. W latach 1956-1957 realne dochody ludności chłopskiej wzrosły o 21,7 procent co w przeliczeniu na pieniądze oznacza zwiększenie dochodów o około 12,3 miliarda zł. Z sumy tej, 4 miliardy złotych zyskała wieś na skutek zwiększonej sprzedaży produktów rolnych (wzrost plonów oraz hodowli). Reszta jest między innymi wynikiem zmniejszenia obowiązkowych dostaw zboża oraz podniesienia cen płaconych przez państwo za te dostawy a także likwidacji obowiązkowych dostaw mleka.

Charakterystyczne jest, że jeśli w roku 1955 piętne obciążenie wsi na rzecz państwa stanowiło około 8,5 procent jej realnych dochodów, to w roku 1958 wyniosła one proporcjonalnie mniej, bo tylko 8,3 procent.

## Odradza się Kołobrzeg

Kołobrzeg był kiedyś jednym z najbardziej znanych uzdrowisk nad Bałtykiem. Chętnie odwiedzali go zwłaszcza Szwedzi, którym leżał właściwie „pod nosem”. W czasie wojny Kołobrzeg został zniszczony niemal doszczętnie, po wyzwoleniu odbudowę wyraźnie zaniedbano.

Teraz dopiero zapada decyzja: miasto i uzdrowisko będą przywrócone do życia. W roku 1958 rozpoczynają się prace nad zabezpieczeniem istniejących pensjonatów, sporządzona będzie także dokumentacja eksploatacji złóż solanek. W latach następnych kosztem ponad 150 milionów złotych odbudowane będzie całe uzdrowisko, powstaną nowoczesne pensjonaty na 1.000 łóżek, nowy hotel, kino, odbudowany zostanie także port rybacki oraz zakłady przetwórcze.

Już za kilka lat otworzy więc Kołobrzeg swoje podwoje dla gości z kraju a także z zagranicy.

## PROBLEM MIESZKAŃ

(Ciąg dalszy ze str. 3-iej)

niczą rolę jako organizator wielkiego budownictwa mieszkaniowego. Zaczęła się budowa setek osiedli w miastach polskich, rozpoczęto realizację budowy miast jak Nowa Huta i Nowe Tychy.

Na koniec 1955 r., kiedy ludność miast właśnie przekroczyła swoją przedwojenną ilość, zasób mieszkaniowy w miastach wynosił 6,8 milionów izb, a więc o około 0,4 miliona izb mniej, niż w roku 1939. Lecz nie cały przyrost izb w stosunku do stanu z 1946 r. pochodził z budownictwa i odbudowy. Bowiem około 0,5 miliona izb zyskały miasta w wyniku powiększenia ich granic o okolniczne tereny wiejskie, a część przyrostu, to były izby nieobjęte — jako niezamieszkałe — spisem mieszkaniowym w roku 1946.

Znaleźliśmy więc odpowiedź na pytanie postawione na wstępie. Pomimo wielkiego rozmachu budownictwa państwowego w latach od roku 1949, budownictwo to nie mogło wyrównać ogromnych strat wojennych i nadać za potrzebami gwałtownie wzrastającej ludności miejskiej.

## A jednak --- mieszkać lepiej

Trzeba jednak tutaj kilka słów poświęcić stronie jakościowej tego budownictwa.

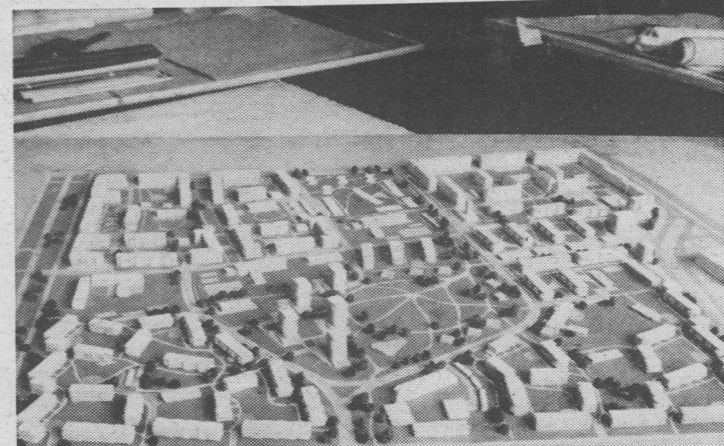
W miastach polskich przed rokiem 1939, ludność mieszkała nie tylko znacznie ciasniej niż w większości miast europejskich, lecz również korzystała w najniższym prawie stopniu z urządzeń uznanych w XX wieku jako minimum współczesnej cywilizacji życia miejskiego.

Dowodem tego twierdzenia są liczby zawarte w Małym Roczniku Statystycznym z 1939 roku. Dowiadujemy się z nich, że dokładnie jedna trzecia mieszkańców miast mieszkała w domach, które nie posiadały jakichkolwiek urządzeń higienicznych! Tylko niecałe 13 procent domów miejskich było przyłączone do sieci kanalizacyjnej, około 16 procent do sieci wodociągowej i niecałe 40 procent do sieci elektrycznej. Te trzy urządzenia instalacyjne posiadało 10 procent domów w miastach. Olbrzymia była przy tym różnica pomiędzy wielkimi i małymi miastami. Bowiem ten wskaźnik 10 procent był wypadkowym z 3,6 procent dla miast małych i 19,8 procent dla miast wielkich.

Wreszcie wielkość mieszkań: spośród wszystkich stolic europejskich Warszawa miała największy odsetek mieszkań jednoizbowych, bo aż 42,7 procent, a przeciętne zaludnienie w mieszkaniach jednoizbowych wynosiło prawie 4 osoby!

Zakład Osiedli Robotniczych (ZOR), który w okresie planu 6-letniego wybudował gros nowych mieszkań w większych miastach, nie oddał do użytku ani jednego mieszkania, które by nie posiadało trzech podstawowych urządzeń instalacyjnych: wody, kanalizacji i elektryczności. 75 procent mieszkań wybudowanych przez ZOR posiadało ponadto centralne ogrzewanie i prawie tyle procent — instalację gazową.

Wielkość mieszkań ZOR-owskich była dostosowana do struktury wielkościowej rodzin i odsetek mieszkań jednoizbowych nie przekraczał nigdzie 10 procent. Przeważającą część nowych



Tak będzie wyglądać nowe osiedle mieszkaniowe Wierzbno w Warszawie. Na razie znajduje się ono w budowie, a na zdjęciu widzicie tylko makietę.

mieszkań stanowiły mieszkania 2 i 3-izbowe.

Jeżeli dzisiaj w polskich miastach już co czwarta rodzina mieszka w mieszkaniu nowozbudowanym lub odbudowanym po wojnie, to oznacza to — pomimo całego niedostatku mieszkaniowego — olbrzymie przeobrażenie w warunkach mieszkaniowych ludności polskich miast, z którego doniosłości może dlatego tylko jeszcze nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy, że słusznie poglądy nasz o sprawach mieszkaniowych kształtuje się bardziej pod wpływem sytuacji tych rodzin, które jeszcze godziwego mieszkania nie otrzymały, niż jako wynik zadowolenia z poprawy sytuacji mieszkaniowej rodzin już obdzielonych.

## A żeby każdy mógł budować

W chwili obecnej znajdujemy się w punkcie zwrotnym polityki

budowlano-mieszkaniowej w miastach. Po okresie planu 6-letniego, kiedy państwo musiało brać na swoje barki cały ciężar dbania o dostarczenie ludności miast mieszkań nowych i remontowania domów istniejących — nadszedł czas, aby znów sama ludność współdziałała przy realizacji tych zadań.

Od kilku lat istniejąca wszędzie inicjatywa budowlana ludności miejskiej była hamowana trzema czynnikami: przede wszystkim brakiem dostatecznej ilości materiałów budowlanych, których większość konsumowało budownictwo państwowe, następnie — brakiem prawnego uregulowania budownictwa własnościowego i wreszcie trudnościami w nabywaniu terenów budowlanych.

Przeszkody prawne zostały usunięte szeregiem uchwał i zarządzeń, które regulują prawną sytuację własnych i spółdzielczych domów jednorodzinnych i mieszkań. Z roku na rok rosną kredyty państwowe przeznaczone na popieranie budownictwa ludności. Kredyty te pozwalają nawet niżej zarabiającym przystąpić do budowy, bo redukują własny wkład do 10 procent kosztów budowy w budownictwie spółdzielczym i do 20-30 procent w budownictwie własnościowym.

Trudna do rozwiązania w dalszym ciągu jest sprawa zaopatrzenia w materiały budowlane. Bowiem w dalszym ciągu budownictwo mieszkaniowe, państwowe i inne, pochłania większą część materiałów produkowanych przez przemysł materiałów budowlanych, którego rozwój nie podąża za potrzebami budownictwa w miastach i na wsi.

Duże inwestycje prowadzone obecnie w tym przemyśle dadzą efekty dopiero za kilka lat i dlatego też w parze z rozwojem budownictwa ludności będzie musiał iść szybki rozwój lokalnej wytwórczości materiałów budowlanych, która szybciej, niż wielki przemysł, może dać efekty produkcyjne.

Jest to chyba obecnie, obok sprawy należytej konserwacji istniejących domów mieszkalnych, najważniejszy problem, którego szybkie i prawidłowe rozwiązanie będzie miało decydujące znaczenie dla dalszego kształtowania się sytuacji mieszkaniowej ludności miast polskich.

JULIUSZ GORYNSKI  
Wiceminister Gospodarki  
Komunalnej

## Malcużyński koncertował w Paryżu

Na jedyny koncert Witolda Malcużyńskiego w Paryżu przed jego wyjazdem do Polski przyszło masę ludzi.

Cisza. Na ciemnej widowni teatru Vilara w Pałacu Chailot widać było tylko białe plamy ogromnych programów. A potem wielka sala co chwila huczała oklaskami tysięcy osób. Rapsodia Brahmsa, sonata Prokofiewa, „La Cathedrale Engloutie” Debussy’ego — co chwilę wywoływały liczne brawa.

Burza owacji jednak rozpoczęła się dopiero przy nokturnach, balladach, mazurkach i walcach Chopina. Rozentuzjowana publiczność ogromnymi owacjami zmusiła wielkiego pianistę do siedmiokrotnego bisowania.

Witold Malcużyński wyjeżdża teraz na występy do Polski. Rozmowę z nim przed wyjazdem z Paryża, zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.

## KONKURS NA NAJPIEKNIJSZE DZIECKO

Na stronie 2-iej zamieszczamy dziś pierwsze zdjęcia w konkursie na najpiękniejsze dziecko polskie we Francji i w Belgii, które nie ukończyło 12-tu lat życia.

Przypominamy, że jeszcze jest czas do 1 marca br. na wzięcie udziału w konkursie. Kto z rodziców nie nadesłał dotychczas fotografii swego dziecka, niech to uczyni jak najszybciej. Fotografie wszystkich dzieci uczestniczących w konkursie, zostaną ogłoszone w „Tygodniku Polskim”, poczem odbędzie się ple-

biscyt, w którym nasi Czytelnicy sami wybiorą laureatów Konkursu.

Nagrody dla zwycięzców:

I. — wartości 30.000 fr.

II. — wartości 20.000 fr.

III. — wartości 10.000 fr.

oraz 20 nagród książkowych.

Prosimy o nie nadsyłanie zdjęć grupowych, rodzinnych, a tylko zdjęcia indywidualne dzieci uczestniczących w konkursie. Fotografie po wykorzystaniu zostaną zwrócone właścicielom.



Warszawa. — Róg Alei Jerozolimskich i Nowego Świata.

Foto: W. SŁAWNY.

# POCZĄTEK DEBATY BUDŻETOWEJ

## W POLSKIM SEJMIE

Napisał **Stanisław CIEŚLAK**  
poseł na Sejm

W ostatniej dekadzie stycznia br. rozpoczęła się w Sejmie doroczna debata budżetowa. Zagaił ją minister Finansów, dr. Tadeusz Dietrich, przedstawiając Sejmowi rządowy projekt budżetu państwa na rok 1958.

Przedstawiony projekt budżetu, po wstępnej dyskusji odesłany został do właściwych komisji sejmowych skąd powróci między 7-ym a 11-ym marca rb. pod obrady plenarnego posiedzenia Sejmu. Tymczasem do końca marca rb. obowiązować będzie provizorium budżetowe, uchwalone przez Sejm w grudniu 1957 r.

Jak na tle ogólnej sytuacji Polski przedstawiają się dochody i wydatki państwa w roku 1958?

Rok 1957 był okresem znacznych podwyżek płac na sumę przeszło 17 miliardów złotych i powaznego wzrostu dochodów rolników wskutek obniżenia podatku gruntowego i dostaw obowiązkowych, podwyższenia cen rolnych w skupie (bez zmiany cen rynkowych) i znacznego wzrostu ilości artykułów rolnych sprzedawanych przez wieś.

W związku z tym siła nabywcza ludności i zakup przez nią towarów na rynku wzrosły o blisko jedną czwartą w porównaniu z poprzednim 1956 rokiem.

W tych warunkach — zwiększonego popytu na towary konsumpcyjne — groziło niebezpieczeństwo żywiłowej zwyzki cen, co mogło doprowadzić do obniżenia siły nabywczej pieniądza i do przekreślenia korzyści uzyskanych przez świat pracy dzięki podwyżkom płac.

Rząd podjął wobec tej groźby szereg środków zaradczych: zmniejszono wydatki budżetowe o 1 miliard 200 milionów złotych, zwolniono 38.000 urzędników państwowych, przystąpiono do energicznego ściągania zaległych należności podatkowych, zaostrzono walkę z nadużyciami i osłabieniem dyscypliny pracy w niektó-

rych zakładach przemysłowych itp. W rezultacie tych wszystkich posunęć mających na celu stabilizację waluty i przewyżczenie zjawisk inflacyjnych, sytuacja w ciągu 1957 r. została opanowana. Emisja pieniędzy, która wynosiła na koniec r. 1956 — 17 miliardów 400 milionów zł. wzrosła w ciągu roku zaledwie o 2 miliardy 200 mil. zł., a więc w takim stosunku, który nie mógł zachwiać siły nabywczej złotego. Do opanowania groźby inflacji przyczynił się również znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych ludności w PKO do wysokości 6 miliardów złotych.

Nie obeszło się jednak bez ofiar zwłaszcza w dziedzinie bilansu płatniczego wobec zagranicy, który uległ pewnemu pogorszeniu. Aby utrzymać bowiem równowagę rynkową, Rząd zmuszony był do zaciągnięcia — obok korzystnych długoterminowych kredytów towarowych ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji — także innych, krótkoterminowych, a przez to mniej korzystnych kredytów zagranicznych, głównie z powodu obniżki cen węgla na rynkach światowych, co pogorszyło bilans płatniczy Polski wobec zagranicy.

Mimo tego przejściowego pogorszenia bilansu płatniczego, który będzie wyrównany zwiększonym eksportem w I-ym kwartale rb. — sytuacja gospodarcza Polski w roku 1958 wydaje się ustabilizowa-

na. Wyrazem tego jest zrównoważony, z poważną nadwyżką 4,8 miliarda złotych, projekt budżetu państwa na rok 1958. Przedstawia się on w głównych pozycjach w sposób następujący:

DOCHODY (w miliardach złotych)	
Dochody z przedsiębiorstw uspołecznionych .....	116.2
Podatki od prywatnego handlu i rzemiosła oraz chłopów .....	7.0
Podatek od wynagrodzeń i inne opłaty od ludności .....	11.2
Wpływy z pożyczek zagranicznych i lokat bankowych .....	2.9
Lokaty zakładu ubezpieczeń społecznych .....	19.5
Różne dochody .....	3.5
<b>RAZEM .....</b>	<b>160.3</b>

WYDATKI (w miliardach złotych)	
Nakłady na rozbudowę i modernizację gospodarki narodowej ..	31.3
Uzupełnienie bieżących wydatków i kapitału obrotowego przedsiębiorstw państwowych .....	55.4
Oświata, kultura i opieka społeczna .....	44.6
Obrona Narodowa .....	12.5

Administracja .....	5.3
Wymiar Sprawiedliwości .....	5.2
Spłata długów państwowych .....	0.7
Rezerwa budżetowa .....	4.8

**RAZEM .....** 150.3

Znalazły się, między innymi, w tym budżecie poważne sumy na podwyższenie bardzo niskich dotychczas emerytur i rent oraz na pewną poprawę plac nauczycieli, zwłaszcza w szkołach powszechnych, czego od dłuższego już czasu domagała się opinia publiczna.

Rodaków naszych kontaktujących się z rodzinami w kraju zainteresuje z pewnością pewien fragment expose ministra, dr. T. Dietricha, odnoszący się do spraw walutowych: „wiele osób nie bez słuszności krytykuje nasze stosunki walutowe, politykę celną oraz pracę Banku PKO. Gdybyśmy mieli dostateczne zapasy walutowe i mniej więcej wyrównany z poziomem światowym system cen detaliowych, byłoby oczywiście, o wiele bardziej niż dziś możliwe wprowadzenie wewnątrz kraju szerszej stosowanej sprzedaży walut zagranicznych po kursie zbliżonym do ich siły nabywczej...”

Fragment ten świadczy o tym, że Rząd myśli poważnie, przy reorganizacji modelu gospodarczego i systemu cen, również o ustaleniu właściwej relacji złotego do innych walut i wprowadzaniu bardziej swobodnego obrotu walutami. Nastąpi to w miarę gromadzenia przez Rząd zapasów dewizowych i poprawy bilansu płatniczego Polski wobec zagranicy. Stabilizacja gospodarki Polski w roku 1958 — czego wymownym dowodem jest zrównoważony budżet państwa — przyspieszy z pewnością moment przeprowadzenia tej, tak pożądanej reformy.

Stanisław Cieślak

# Delegacja polskiego Sejmu we Francji

**N**A zaproszenie przedstawicieli parlamentu francuskiego — jak już informowaliśmy — przyjeżdża 10-go lutego do Paryża delegacja polskiego Sejmu. Polski parlament utrzymuje w ostatnich latach bardzo ożywione stosunki z parlamentami innych krajów. Tylko na przestrzeni ostatniego roku przedstawiciele polskiego Sejmu wzięli udział w posiedzeniach Unii Międzyparlamentarnej w Nicei i Londynie, w konferencji parlamentów Polski — NRD — CSR w Berlinie, wizytowali oficjalnie parlamenty Włoch, Bułgarii, Finlandii, W. Brytanii i Belgii. Polska gościła oficjalną delegację parlamentu rumuńskiego, i poszczególnych parlamentarzystów Francji, USA, W. Brytanii, NRF, Japonii itd.

Na czele delegacji Sejmu polskiego, która wyjedzie do Francji stoi inż. Edward Gierek. Poseł Edward Gierek jest znanym wśród Polonii francuskiej działaczem, przebywał bowiem wiele lat na terenie Francji. Obecnie Gierek piastuje wysokie funkcje w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jest bowiem sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR i



pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego w największym okręgu przemysłowym górniczym i hutniczym, to jest w Katowicach. Edward Gierek piastuje również stanowisko przewodniczącego polsko-francuskiej grupy parlamentarnej. Do Sejmu wybrany został z okręgu wyborczego w Sosnowcu.

Czołowym reprezentantem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w składzie delegacji będzie magister filozofii Stanisław Cieślak, sekretarz Klubu Poselskiego ZSL. Cieślak jest publicystą, w Sejmie bierze czynny udział w Komisjach Handlu Zagranicznego oraz Planu Gospodarczego, Budżetu z ramienia Komisji na Plenum Sejmowym. Wybrany został do Sejmu z województwa krakowskiego w Myślenicach.

Prof. dr. Henryk Jabłoński, dalszy członek delegacji jest jednym z najbardziej



znanych naukowców polskich; piastuje stanowisko sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk i jest profesorem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Jabłoński jest członkiem Komitetu Centralnego

PZPR i członkiem Zarządu Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej. W Sejmie bierze czynny udział w pracach Komisji Oświaty i Nauki. Kandydował do Sejmu w Ostrowiu Wielkopolskim (województwo poznańskie).

Stronnictwo Demokratyczne będzie reprezentował w składzie delegacji poseł

Włodzimierz Lechowicz, wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu tego stronnictwa. Poseł Lechowicz był w minionym czasie przez szereg lat niesłusznie więziony i został w pełni zrehabilitowany. Jest on obecnie redaktorem



naczelnym popołudniowego, popularnego pisma warszawskiego „Kurier Polski”. Jego zainteresowania to przede wszystkim problemy ekonomiczne; w Sejmie aktywnie uczestniczy w Komisjach: Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Gospodarki Morskiej i Żeglugi. Jego kandydaturę do Sejmu wystawiono w Gdyni (województwo gdańskie).

Problematyką handlu zagranicznego interesuje się przede wszystkim kolejny



członek delegacji prof. Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego dr. Zygmunta Nowakowskiego. Dr. Nowakowski jest bezpartyjny, cieszy się dużym szacunkiem wśród naukowców Wielkopolski, w Sejmie bierze udział w pra-

cach Komisji Mandatowo-Regulaminowej, a w Komisji Handlu Zagranicznego piastuje stanowisko zastępcy przewodniczącego. Do Sejmu wybrany został oczywiście w Poznaniu.

Poseł Artur Starewicz, kierownik Biura Prasowego KC PZPR i zastępca członka



KC PZPR jest co prawda z wykształcenia inżynierem-chemikiem, ale z zainteresowań publicystą i politykiem. Uczestniczy w Sejmie w Komisji Spraw Zagranicznych, a wybrany został w skład parlamentu z Jeleniej

Góry w województwie wrocławskim.

Najsilniejsze ugrupowanie katolickie w Sejmie — to koło poselskie „Znak”, grupujące się wokół

wydawanego w Krakowie „Tygodnika Powszechnego” uchodzącego za pismo wyrażające poglądy episkopatu i kardynała S. Wyszyńskiego. Grupa „Znak” reprezentowana będzie w delegacji przez jej przewodniczącego Stanisława Stomę, doktora



praw, adiunkta Uniwersytetu Jagiellońskiego i znanego publicystę. Poseł Stoma wybrany został w Krakowie do Sejmu. Dodajmy, że poseł Stoma interesuje się problemami międzynarodowymi. Jest członkiem Komisji Spraw Zagranicznych.

Inżynier Paweł Warhoł, następny członek delegacji jest dyrektorem Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rolnych w Legnicy. Jak już jego funkcja wskazuje, jest on



fachowcem z dziedziny rolnictwa, inżynierem-rolnikiem (z tego tytułu pracuje w Sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego); wybrany został do Sejmu z tejże Legnicy.

Rolnikiem również, a ściślej mówiąc ekonomistą-rolnikiem jest ostatni członek

delegacji, Bohdan Wilamowski, profesor Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Prof. Wilamowski, członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, interesuje się specjalnie problematyką Ziem Zachodnich Polski i jest zastępcą prze-



wodniczącego Sejmu Komisji Nadzwyczajnej Ziem Zachodnich. Bierze również czynny udział w Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego. Kandydował do Sejmu w Mrągowie w woj. olsztyńskim.

Taki jest skład delegacji polskiego parlamentu, która odwiedzi w tych dniach Francję. Skład niewątpliwie reprezentatywny.

Rozmawiałem z poszczególnymi członkami Komisji. Wszyscy moi rozmówcy bardzo radzi są z wyjazdu do Francji. Przypuszczają oni, że pobyt naszej delegacji w Paryżu przyczyni się do zbliżenia między obu narodami, do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej i do większego zrozumienia spraw polskich na terenie Francji.

J. R.

# PROSTO Z POLSKI

## Wielkie zmiany w handlu

28 stycznia Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył i zatwierdził tezy dotyczące zmian w państwowym handlu i przemyśle gastronomicznym. Odtąd przedsiębiorstwa handlowe i gastronomiczne będą miały swobodę doboru sprzedawanego towaru, pełną swobodę wyboru dostawców, prawo zawierania bezpośrednich umów z przemysłem.

Znacznie rozszerzona zostanie własna produkcja handlu, a w szczególności produkcja rzemieślnicza i chałupnicza. Rozwiną się usługi, takie jak dostawa towaru do domu, zamówienia na zlecenie, roboty instalacyjne, remontowe itp. Odtąd też tylko część zysku wygospodarowanego przez przedsiębiorstwa handlowe będzie stanowiła wpłatę do budżetu państwa. Pozostała część zysku przekazana zostanie na potrzeby przedsiębiorstwa.

## Nowy przemysł polski

Polska staje się krajem wielkiego przemysłu chemicznego. W bieżącym roku zwiększono kredyty na dalszą rozbudowę tego przemysłu o przeszło pół miliarda złotych. Osiągną więc one sumę ponad trzech miliardów złotych. Dzięki temu szybko posunie się naprzód budowa fabryki kauczuku syntetycznego w Oświęcimiu, wzrośnie produkcja siarki, zwiększy się produkcja nawozów sztucznych, a przemysł farmaceutyczny uruchomi produkcję niewytwarzanych dotychczas w kraju antybiotyków — takich jak streptomycyna, biomycyna, terramycyna, oraz witamin a przede wszystkim witaminą B1.

## Zajęce i sarny

Polska jest już tradycyjnie krajem polowań. Wojna i w tej dziedzinie poczyniła wprawdzie ogromne spustoszenia. Na przykład ilość sarn zmalała z około 600.000 sztuk do 110.000 sztuk. Jak oblicza Związek Łowiecki na terenie Polski jest obecnie między innymi około 700 tysięcy zajęcy, 110 tys. sarn, 500 tys. kuropatw, 40 tys. dzików itp. Poza przyjemnością dla myśliwych, przynosi łowiectwo dość duże korzyści także gospodarce narodowej. Daje ono między innymi około 4,5 miliona kg. mięsa rocznie (z tego znaczna część na eksport), skóry itp.

Opracowuje się obecnie plany rozwoju hodowli łowieckiej. Ministerstwo Rolnictwa posiada obecnie 32 obwody hodowlane łącznej powierzchni 200.000 ha.

## Tajemnice początków Państwa Polskiego

W Cmielowie pod Opatowem archeologowie nasi odkryli ostatnio resztki po dużej osadzie sprzed czterech tysięcy lat. Znalezione tam wiele przedmiotów, a wśród nich liczne zabytki sztuki. Mieszkańcy osady zajmowali się produkcją siekierki z krzemienia. Kopalnię tego krzemienia odsłonięto również wraz z szymbami, chodnikami podziemnymi i licznymi rysunkami na ścianach. Jest to bardzo rzadki na świecie zbytek archeologiczny.

Prace archeologów naszych trwają już

od dawna i, zmierzają do wykrycia najdawniejszych śladów państwa polskiego i początków kultury polskiej. Z prac tych wynika, że budownictwo kamienne znane było Polakom już w X-tym wieku, że wiele miast naszych powstało już w XI-tym wieku, że rzemiosło nasze osiągało wysoki poziom w tych dawnych czasach.

Okazało się też, że Polska prowadziła przed tysiącem lat ożywiony handel nie tylko z Rosją i Czechami, ale i ze Skandynawią, Grecją, a nawet z Chinami.

## Watykan, a polskie Ziemie Zachodnie

Po raz pierwszy od zakończenia wojny doroczny kalendarz watykański na 1958 rok podaje nazwy diecezji (biskupstw) na polskich ziemiach zachodnich w ich brzmieniu polskim, a nie — jak to zwykło czynić od 1945 roku — w ich dawnym brzmieniu niemieckim. Miasto Wrocław, na przykład, figuruje w spisie pod swym właściwym imieniem, a nie, jak dotąd, pod nazwą „Breslau”.

W kołach rządowych Niemieckiej Republiki Federalnej, ta zmiana nazw wywołała niepokój. Jak twierdzą w Bonn, po raz pierwszy Watykan uznaje polski charakter tych biskupstw. Rząd zachodnio-niemiecki polecił swemu ambasadorowi w Watykanie, aby zażądał on wyjaśnień w tej sprawie.

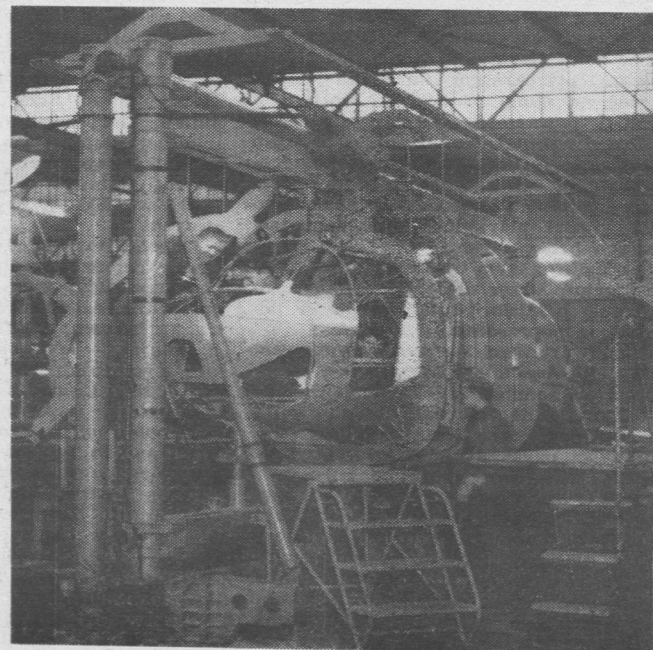
W odpowiedzi, organ Watykanu „Osservatore Romano” wyjaśnia, że „kalendarz papieski podaje jedynie dane faktyczne, które przedstawiają sprawy religijne i kościelne w rzeczy-wistym położeniu”. Dziennik dodaje, że opublikowany rocznik nie miał zamiaru wypowiadania się w sprawie międzynarodowych konfliktów. To wyjaśnienie jednakże nie zdaje się zadawałać Bonn i wpływała gazeta „Frankfurter Allgemeine” uważa, że inicjatywa Watykanu zrywa układ zawarty między Papieżem Piusem XII a kanclerzem Adenauerem w sprawie „praw niemieckich do biskupstw niemieckich”.

## Jeszcze sprawa paszportów

W związku z ogłoszonym niedawno zarządzeniem podwyższającym znacznie opłaty skarbowe za paszporty zagraniczne, pokazały się w prasie krajowej głosy krytyki i propozycje zmian.

„Kurier Polski”, wychodzący w Warszawie, pisze między innymi: „Istnieją tego rodzaju wyjazdy, które choćby ze względów humanitarnych popierać powinno i musi państwo. Mam na myśli wyjazdy lecznicze lub wyjazdy do rodzin (...). Jeśli mają być już tak wysokie opłaty za wydanie paszportu to niech je opłaca ten, który jedzie za granicę wyłącznie dla przyjemności, a więc turysta, a nie ten, który jedzie odwiedzić swe niewdziane kilkanaście lat dziecko lub rodziców. Dla kategorii tych podróżników opłaty winny być znacznie niższe”.

Polska będzie eksportować helikoptery. W Świdniku rozpoczęto ich seryjną produkcję.



# Tydzień we Francji...

## Statut algerski uchwalony

Gazety minionego tygodnia poświęciły niewiele miejsca informacji o ostatecznym uchwaleniu Statutu Ramowego dla Algieru. Jeszcze przed paroma miesiącami sprawa ta była namiętnie dyskutowana. Projekt Statutu spowodował nawet upadek poprzedniego rządu, co — powiedziec można — utorało drogę obecnemu premierowi.

Uchwalony obecnie Statut nie różni się w istocie od tamtego projektu. Pan Gaillard otrzymał od Zgromadzenia ustawę, której Zgromadzenie odmówiło Bourges-Maunoury'emu. Sprawa, która wówczas obudziła wiele namiętnych sporów, rozegrana została obecnie dość spokojnie zarówno wewnątrz Zgromadzenia, jak i poza nim.

Debaty Zgromadzenia przyniosła tylko jeden nowy moment. Oto minister Algieru, Lacoste, oświadczył, że zgodzi się na przerwanie ognia tylko pod warunkiem, iż powstańcy złożą całą posiadaną broń wojskom francuskim. Równa się to żądaniu bezwarunkowej kapitulacji.

Tymczasem agencje prasowe donoszą o wyraźnym nasileniu akcji ofensywnej powstańców w ostatnich tygodniach.

## Sprawa czterech jeńców

Jak w każdej wojnie tak i w wojnie algerskiej, jeńcy brani są po obu stronach. Strona francuska uważa, oczywiście, że żołnierze francuscy wzięci do niewoli przez powstańców powinni być traktowani jako jeńcy wojenni, zgodnie z prawem międzynarodowym. Ale ze swej strony wojska francuskie nie przyznają branych do niewoli powstańców praw jeńców wojennych, albowiem zdaniem władz francuskich — w Algierze nie toczy się wojna, tylko „pacyfikacja” i dlatego powstańcom nie przysługują prawa strony wojennej.

Ta szczególna sytuacja musi oczywiście powodować wiele trudności. Ujawnia to w pełni głośna sprawa czterech żołnierzy francuskich wziętych do niewoli w potyczce w miejscowości Sakhiet w pobliżu granicy tunezyjskiej.

Jak wiadomo, rząd francuski wysłał wtedy protest do Tunisu, powołując się na otrzymaną z Algieru wiadomość, że jeńcy francuscy przewiezieni zostali przez powstańców na terytorium Tunisu. Rząd Tunisu odrzucił protest i zaprzeczył tej wiadomości. Władze FLN (algerskiego frontu wyzwolenia narodowego) ogłosiły, że jeńcy francuscy znajdują się nadal w Algierze i wyrażają zgodę na dopuszczenie do nich przedstawiciela Czerwonego Krzyża.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie wysłał natychmiast swego przedstawiciela, p. de Preux do Tunisu dla nawiązania kontaktu z przedstawicielami FLN. Jak donosi prasa, p. de Preux przeprowadzony został przez granicę do Algieru i miał istotnie możliwość zetknięcia się z jeńcami francuskimi. P. de Preux wrócił już do Genewy dla złożenia raportu Komitetowi Międzynarodowemu.

Sprawa ta może mieć dwojakie konsekwencje. Jeżeli okaże się, że jeńcy francuscy rzeczywiście nie opuścili terytorium algerskiego, rząd francuski znajduje się w nieprzyjemnej sytuacji, gdyż oznaczać to będzie, że jego protest nie miał podstaw.

Z drugiej strony opinia francuska, zaalarmowana protestem rządu, niepokoi się o los jeńców i domaga się wszczęcia kroków dla ich zwolnienia.

Jeżeli jednak rząd wejdzie w tę sprawę w rokowania z powstańcami za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, to z punktu widzenia prawa międzynarodowego równać się to będzie uznaniu przeciwnika za stronę wojującą. Jest zresztą

rzeczą zrozumiałą, że powstańcy algercy zażądają przy tej okazji równego traktowania jeńców przez obie strony.

W każdym razie jakaś decyzja będzie musiała zapaść w tej sprawie w związku ze sprawą czterech jeńców, podniesioną przez sam rząd francuski. Na razie jednak odnośnie władze zachowują milczenie pełne ostrożności i rezerwy.

## Air-France nad Biegunem Północnym

Francuskie linie lotnicze „Air-France” mogą się pochwalić nowym pięknym wyczynem. Nawiązały one bezpośrednią

łączność lotniczą Paryż-Tokio nad Biegunem Północnym. Lot miał na razie charakter badawczy, ale wkrótce będzie udostępniony podróżnym. Podróż wynosi 13.500 kilometrów z jednym postojem na Alasce.

Trudność lotu polega, między innymi, na tym, że w pobliżu Bieguna strzałka kompasu obraca się jak szalona na wszystkich stronach. Pilot musi się kierować przy pomocy żyroskopu i sprawdzać kierunek przy pomocy obliczeń astronomicznych.

Lot odbył się na wysokości 7.000 metrów, temperatura zewnętrzna nad Biegunem wynosiła —55 stopni Celsjusza. W samolocie temperatura była oczywiście przez cały czas normalna.

**Prawa kobiety samotnej**  
Dziwny, ale w swoich zamierzeniach

piękny kongres, odbył się zeszłej niedzieli w Paryżu: Kongres kobiet samotnych. Nie trudno sobie wyobrazić, jaka suma cierpień i odwagi życiowej skupiła się na sali kongresowej. Wdowy, rozwódki, kobiety porzucone, często z dziećmi, kobiety, które nie potrafiły rozbudzić męskiego serca i takie, które same wołały samotność — zebrały się w Paryżu nie po to jednak, żeby się skarżyć.

W uchwalonej rezolucji nie ma cienia rezygnacji. Kobiety żądają. Żądają usunięcia wszelkiej nierówności między kobietą samotną a zamężną, żądają absolutnie równych praw i równego szacunku dla kobiety samotnej, zarówno jako obywatelki, jak również jako matki.

Poprzez to żądanie każdy, kto ma trochę serca, trochę uczuciowości i trochę oleju w głowie.

# ...i na świecie

## Stany Zjednoczone wystrzeliły sztucznego satelitę

Od 1 lutego, nowy sztuczny satelita, trzeci z kolei, krąży wokół Ziemi w przestrzeni międzyplanetarnej. Ta sensacyjna wiadomość wywołała na całym świecie ogromne zainteresowanie.

„Explorer” (badacz) został wystrzelony w przestworza z przyładka Canaveral na Florydzie, za pomocą pocisku „Jupiter C”, pod kierunkiem specjalistów amerykańskiej armii lądowej i przy współpracy naukowców niemieckich. Po Związku Radzieckim, Stany Zjednoczone wkroczyły w erę lotów międzyplanetarnych.

W porównaniu ze swymi starszymi braćmi, radzieckimi „Sputnikami”, „Explorer” jest mniejszy i lżejszy: waży 13 kg 365, podczas gdy waga „Sputnika I” wynosiła 83 kg 6, a „Sputnika II” aż 508 kg. Nowy satelita ma kształt cylindra o długości 90 cm i średnicy 15 centymetrów. Tak jak oba „Sputniki” rozwija szybkość 8 km na sekundę, konieczną do pokonania przyciągania ziemskiego; orbita którą zakreśla ma również kształt eliptyczny. Najwyższy punkt orbity osiąga wysokość 2.735 km, podczas gdy dla obu „Sputników” odległość ta wynosiła 900 km i 1.700 km.

Prezydent Eisenhower zapewnił, że wszystkie dane naukowe, będą podane do użytku badaczy całego świata. „Mały Ike” — tak Amerykanie nazywają ich sztuczny księżyc posiada aparaty i przyrządy naukowe wagi 4 kg 500 g, i to miniaturowe laboratorium ma dostarczyć cennych danych dotyczących promieniowania kosmicznego i zjawisk zachodzących w najwyższych warstwach atmosfery.

Dwa radiowe aparaty nadawcze komunikują rezultaty obserwacji, które mogą być odbierane w obserwatoriach. Tak jak i „Sputniki”, „Explorer” będzie w swym biegu stopniowo hamowany przez tarcie cząsteczek gazu i w końcu spadnie w gęstą warstwę atmosfery, gdzie zostanie spalony. Jednakże uczeni amerykańscy przeprowadzają swemu dziełcu dłuższy żywot niż miał „Sputnik I” i przypuszczają, że będzie on mógł istnieć nawet do dziesięciu lat!

## Czy równowaga sił?

Czy i w jaki sposób wystrzelenie sztucznego satelity w Stanach Zjednoczonych wpłynie na rozwój stosunków ze Związkiem Radzieckim, czy przybliży czy też odsunie na dalszy plan ewentualne rokowania między Wschodem a Zachodem? Oto pytania, które wzbudzają wielkie i zrozumiałe zainteresowanie w Waszyngtonie, w Moskwie, w Paryżu, w Warszawie czy Londynie.

Jak dotąd, trudno przewidzieć z pewnością, czy sukces amerykański przyczyni się dodatkowo do urzeczywistnienia planu konferencji dyplomatycznej „na najwyższym szczeblu”, proponowanej przez rząd radziecki. W Waszyngtonie zdania są podzielone. Część oficjalnej opinii politycznej uważa, że Stany Zjednoczone mogą teraz łatwiej przyjąć udział w tego rodzaju spotkaniu, gdyż dogoniły prawie całkowicie ZSRR w dziedzinie zbrojeń, a mianowicie rakiet atomowych, i równowaga między dwoma mocarstwami będzie niebawem ustalona. Jednakże inni uważają na odwrót, że konieczny jest jeszcze pewien okres czasu, być może dość długi, aby „dogonić” ZSRR w dziedzinie pocisków międzykontynentalnych. Zatrzymać współzawodnictwo na tym etapie, znaczyliby ryzykować bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych i świata zachodniego, twierdzą zwolennicy odroczenia rokowań.

Ze strony radzieckiej, nowe inicjatywę podjęte są w celu nawiązania kontaktów z Zachodem. Już po wystrzeleniu „Explorer’a”, prezydent Bułganin wystosował do prezydenta Eisenhowera nowe, obserne pismo na ten temat. Zaś w przeddzień tego wydarzenia, Chruszczow w wywia-

dzie udzielonym przedstawicielowi londyńskiego „Timesa” raz jeszcze wypowiedział się za konferencją szefów mocarstw Wschodu i Zachodu i wyraża gotowość odłożenia daty tego spotkania, gdyby państwa zachodnie tego sobie życzyły. Dodaje następnie, że problemy rozbrojenia mogłyby być poruszane „etapami” — „nawet gdyby miało ich być dziesięć” — począwszy od rozbrojenia częściowego, jeśli mocarstwa zachodnie nie są jeszcze gotowe do przyjęcia propozycji całkowitego zakazu broni jądrowej, wycofania obcych sił i likwidacji baz.

W Londynie są zdania, że zajęcie tego stanowiska oznacza poważne ustępstwa ze

procent nafty Srodkowego Wschodu, która musi przepływać przez jego terytorium, bądź to drogą kanału Sueskiego, bądź też przez rurociągi firm „Aramco” i „I.P.O.” na terenie Syrii.

Proklamowanie nowego państwa wzbudza rozmaite reakcje w świecie arabskim. Rząd Jemenu wypowiedział się już za przystąpieniem do Zjednoczenia; rząd Jordani, państwa położonego geograficznie między Egiptem a Syrią, bierze te możliwości pod uwagę. Inicjatywa egipsko-syryjska wywołała zrozumiałe wrażenie w Iraku i Iranie, dwóch państwach arabskich, należących do Paktu bagdadzkiego wraz z Turcją, Anglią i częściowo ze



Żołnierze brytyjscy w akcji podczas rozruchów na Cyprze.

strony radzieckiej. Opinia publiczna w Anglii uważa zresztą, że amerykański sukces powinien odbić się dodatnio na urzeczywistnieniu spotkania „na wierzchołku”, gdyż Amerykanie nie mają już „poczucia niższości” w stosunku do Moskwy, co stworzy normalny i lepszy klimat dla porozumienia.

## Egipt i Syria tworzą „Zjednoczone Państwo Arabskie”

Na Srodkowym Wschodzie ubiegły tydzień przyniósł nowe i ważne wydarzenia: zgromadzeni w Kairze prezydenci i członkowie rządów Republiki Egiptu i Syrii uroczystie proklamowali zjednoczenie dwu krajów i narodziny nowego państwa, które nosić będzie nazwę „Zjednoczonego Państwa Arabskiego” i do którego dostęp „będzie otwarty dla wszystkich innych krajów arabskich”.

Właściwe zjednoczenie ma się odbyć w kilku etapach: 20 lutego plebiscyt zorganizowany w dwu krajach ma wyznaczyć prezydenta nowego państwa, — w dalszym ciągu propozycji obu parlamentów, na nim zostać prezydent Egiptu, Nasser; następnie zostanie utworzony wspólny rząd, złożony z 20 członków — 15 ministrów egipskich i 5 syryjskich. Ostateczna Konstytucja Zjednoczonego Państwa Arabskiego będzie opracowana w ciągu sześciu miesięcy.

Nowa republika będzie miała powierzchnię 1.185.000 km kw. i będzie liczyła 27 milionów mieszkańców: 1 milion km kw. powierzchni i 23 miliony mieszkańców przypadają na Egipt, 185.000 km kw. i 4 miliony mieszkańców, na Syrię. Bogactwa rolnicze i mineralne nowego państwa arabskiego będą znaczne. Jednakże najważniejszym czynnikiem, określającym jego wysoki potencjał ekonomiczny jest fakt, że będzie on kontrolował około 90

Stanami Zjednoczonymi. Komentują tam specjalnie fakt, że nowe zjednoczone państwo arabskie ma zająć w polityce zagranicznej stanowiska „pozytywnego neutralizmu”, to jest nieprzystępowania do żadnego z bloków i współpracy z wszystkimi państwami Zachodu i Wschodu.

## Rząd Polski i Rząd ZSRR wypowiadają się w sprawie planu Rapackiego

W rezultacie czterodniowych rozmów, które przeprowadzili w Moskwie ministrowie Spraw Zagranicznych Polski i Związku Radzieckiego, pp. Rapacki i Gromyko, wspólnie ogłoszony komunikat stwierdza z zadowoleniem, że plany dążące do porozumienia w sprawie rozbrojenia zyskują coraz większe uznanie w międzynarodowych kołach politycznych. W szczególności polski projekt utworzenia w sercu Europy strefy wolnej od zbrojeń atomowych został przychylnie przyjęty w kierowniczych kołach pewnych państw zachodnich i uważany za rzeczywistą próbę uzyskania porozumienia między Wschodem a Zachodem.

Komunikat oświadcza następnie, że „rząd polski gotów jest zbadać wraz z innymi zainteresowanymi rządami możliwości wprowadzenia w życie systemu kontroli w strefie objętej planem Rapackiego. Ze swej strony, rząd radziecki również wyraża gotowość wzięcia udziału w tego rodzaju rokowaniach”.

Jak wiadomo, jednym z ważniejszych zarzutów stawianych planowi Rapackiego jest brak wskazówek dotyczących kontroli nad atomowym rozbrojeniem przewidzianej strefy (obu Niemiec, Polski i Czechosłowacji). Rozmowy między Rapackim i Gromyko miały, jak widać, na celu, usunięcie tego argumentu i stworzenie rzeczywistej możliwości przyjęcia i wprowadzenia w życie planu.

**AUGUST GRALLA**

EKSPERT-TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

105, rue Thiers,  
56, rue de la Paix.

**LENS (P.-de-C.)**

Tel.: Nr 867

Bilety kolejowe, okrętowe,  
samolotowe — do Polski

i w wszystkich krajach

Załatwia wszelkie formalności

paszportowe, wizowe itp.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA

NA PAKI P.K.O. DO POLSKI

BEZ CLA



Ta pani w szykownym stroju narciarskim na razie trenuje... na Krupówkach. Tu dużo bezpieczniej. Upadek nie grozi. A wystarczy tylko zrzucić narty i wstąpić na kawę.

# Z A ZIM

Wybierzemy się na górę. Właśnie się w Polsce wypełniła się najpiękniejszy sezon, no dogrzewa, a po Zakopane jest ulicą wawę Polski. Ostatnio Karkonosze i piękności. Ale mimo króluje.

Można tu spotkać kierpcach, w białym w czarnych kapeluszach. Można tu usłyszeć której cepr, czyli p



Na Krupówkach można spotkać wszystkich. Nawet marynarzy.



Heta, wio! — woła gazda i sanie suną po śniegu.



Górale





Będzie ładne zdjęcie w rodzinnym albumie.

# K O P A N E O W A S T O L I C A

dzis na małą wycieczkę w góry. Śnieg i zimowa stolica przyciąga turystami. Luty-marzec to najlepszy czas w Karpatach. Słońce mocno grzeje, a śniegu same narty niosą. Zakopane, ulubioną miejscowością zimowicy, przyciąga dużą konkurencję robią mu nie tylko położone tam miejscowości, ale i Zakopane ciągle jeszcze

górą w najprawdziwszych górskich spodniach haftowanych, z ciupagami w rękach, prawdziwą gwara górska, przybysz z dolin, ani za grosz

nie zrozumie. Można tu także kupić znakomite owoce, wędzone serki, zwane oszczypkami, jakich nawet Francja nie zna.

Po śniegu, po głównej ulicy Zakopanego, Krupówkach, co chwila przelatują sanki i dzwonią dzwoneczki, przyczepione do uprzęży konskiej.

Na Kasprowy wiedzie kolejka linowa — do królestwa narciarzy. „Cepry” raczej korzystają z innej kolejki, wiodącej na Gubałówkę, gdzie...można wynająć leżaki i opaść się w promieniach zimowego słońca. Zresztą i z Gubałówki niejedyn niefortunny narciarz pojechał wprost na gipsowy opatrunek.

A więc w góry, w góry, miły bracie!



Noga złamana. Oto częsty rezultat brawurowej jazdy z Kasprowego. Sanitariusze są na tej trasie zawsze w pogotowiu.

FOTO Władysław SŁAWNY



czekają na „ceprów”.



Przy muzyce, w wesołych humorach młodzież powraca ze szczytów górskich.

# Andrzej Piwowarczyk Królowna

Na magazyny włókiennicze w Bielsku-Białej dokonano w późnych godzinach wieczornych napadu rabunkowego. Elegancka młoda kobieta w czerni zjawiała się w dyżurce magazyniera prosząc o wodę, gdyż jej się zrobiło słabo. W chwili gdy ten odwrócił się do kranu, zarzuciła mu worek na głowę; został skrępowany i obudził się dopiero nazajutrz porzucony w odległym lesie. Przedmiotem rabunku była ciężarówka towaru. Mimo energicznego śledztwa nie zdołano znaleźć sprawców. Według kpt. Gleba hersztem bandy była kobieta przezwana Królowną. W tych samych okolicznościach nastąpił drugi napad w Łodzi.

— Ty tutaj pilnuj, a ja idę do telefonu. Jest wypadek na ulicy — wyjaśnił krótko portier, zwracając się do strażnika. — Trzeba dzwonić po pogotowie.

Strażnik oszołomiony widokiem miedzicy, która była pełna krwi, podczas gdy dwaj przybysze poszli na podwórze w stronę magazynów, wyrzwał na ulicę. Nie opodal przy drzewie leżała w cieniu latarni jęcząca kobieta. Chciał do niej podejść, ale właśnie z podwórza dobiegł go jakiś zduszony okrzyk i odgłos szamotania. Nie był pewien, przypuszczał, że to koty będące na utrzymaniu magazynów... Niemniej jednak zasunawszy z powrotem zasuwę w drzwiach pośpieszył do świetlicy. Padała stamtąd na podwórze smuga światła. Spozstrzegł, że jeden z przybyszów widoczny w oknie trzymał słuchawkę przy uchu i jakby coś mówił.

W tym samym momencie strażnikowi spadła na głowę czarna oponczka. Wypuścił karabin z ręki. Zanim zdążył się zorientować, leżał już na bruku, a ktoś, kto usiadł mu na piersiach, zaczął go dusić. W ciągu paru sekund miał związane ręce i nogi.

Dwu napastników — najwidoczniej tamten przestał już telefonować — poniosło go teraz jak toboł po schodach do wnętrza świetlicy. Został rzucony obok portiera. Czuł jego obecność.

— Pilnuj ich — rozległ się z kolei zduszony rozkaz.

Strażnik próbował krzyczeć, ale oponczka dusiła gardło; poza tym ten pilnujący zwałił mu na głowę grubą belę barchanu. W ciągu kilku następnych minut strażnik nie tyle słyszał, ile wyczuwał, że portier tak samo usiłuje krzyczeć, wszczać alarm.

Zgadzało się to wszystko z relacją portiera... Jak nam powiedziano, zeznawał, że w chwilę po przekroczeniu progu świetlicy dwu idących za nim osobników zarzuciło mu płaszcz na głowę; podcięło mu nogi i potraktowało go podobnie jak strażnika. Napastnicy musieli widocznie spozstrzec, że strażnik zwabiony szamotaniem się, idzie przez podwórze do świetlicy, ponieważ jeden z dwu krępiących portiera syknął:

— Udawaj, że telefonujesz...

Od momentu kiedy obok portiera ułożono jego towarzysza, wrżenia obydwu były te same. A więc kolejno: jeden z dwu napastników odszedł i przyprowadził kobietę. Kobieta skonstaowała najwidoczniej, że akcja rozwija się planowo. Pomogła swoim kompanom zdjąć oponczkę z głów ofiar i wsunąć im do ust kneble z watoliny. Operacja ta odbywała się w ciemności, ponieważ napastnicy zgasili światło. Zapanowała cisza. Całe towarzysystwo przeszło prawdopodobnie do dyżurki po klucze od magazynu. Leżąc twarzami do podłogi portier i strażnik słyszeli kroki odchodzących, ich powrót, odgłos otwieranej bramy, szum motoru ciężarówka, skrzyp drzwi w magazynie, krzątanie, charakterystyczny szmer bel zsuwających się po

ześlizgu z piętra na parter. Trwało to około godziny. Od czasu do czasu zaglądał ktoś do świetlicy, widocznie, by sprawdzić czy wszystko w porządku. Obydwa związani, z kneblami w ustach, próbowali wydostać się jakoś z opresji. Ich usiłowania wzmogły się szczególnie po odjeździe napastników. Niestety, belę były zbyt ciężkie, by je zrzucić, a kneble utrudniały oddech.

W tej sytuacji znalazł obydwu — portiera i strażnika — pracownik Centrali Obrotu, który przyszedł tu z samego rana z jakimś poleceniem służbowym. Zauważył niedomkniętą bramę. Cisza panująca na podwórzu i w portierni wydała mu się bardzo podejrzana. Zaczął krzyczeć i wzywać portiera. Ponieważ nikt się nie zjawiał, zajął do dyżurki, gdzie podobnie jak strażnikowi rzuciła mu się w oczy przede wszystkim miedzica. Przekonał się jednak, że to nie krew, a tylko zwykła farba anilinowa. Był w wojsku sanitariuszem i nie uległ panice. Wyszedłszy z powrotem na podwórze, skierował swoje kroki w stronę świetlicy-kantoru. Drzwi nie ustę-



powwały. Zaczął wołać. Przystłoniwszy oczy zajął przez szybę do środka. Zaniepokoiła go zwalona sterta bel barchanu. Spozstrzegł ku swemu przerażeniu wystające spod bel obute nogi i kawałek spodni strażnika. Nie namyślając się wiele, wybił szybę, a następnie — otworzył okno od zewnątrz — wskoczył do środka. Telefon był uszkodzony. Nie pozostawało mu nic innego jak tylko oswobodzić związanych, wrócić na ulicę i zalarmować najbliższy posterunek milicji.

Tak wyglądały wydarzenia, aż do chwili przybycia funkcjonariuszy z najbliższego komisariatu i z Komendy Miasta, którą ten komisariat natychmiast powiadomił.

Koledzy z Komendy Miasta — siedzieliśmy właśnie w jednym z bocznych pomieszczeń magazynu gdzie napastnicy nie zajrzeli w ogóle; wybrano to pomieszczenie, by nie zatrzeć ewentualnych śladów — składali kolejno sprawozdania. Podpułkownik ściągał faj-

kę rzucał od czasu do czasu facho- chowe uwagi. Dowiedzieliśmy się, że strażnik i portier zostali już dowiezieni do Komendy, że personel magazynu, zgromadzony w składzie pomocniczym, znajduje się w komplecie i jest zdenerwowany przeszło trzygodzinnym oczekiwaniem, że kierownicy wozów zajeżdżający po towar wracają do swoich baz z obietnicą, iż zostaną załatwieni po godzinie trzeciej. Do tej godziny należało zakończyć dochodzenie na terenie magazynu i przesłuchać wszystkich pracowników. Była to już sprawa, którą miałem się zająć osobiście.

Przeglądając dostarczone mi w trakcie rozmów wstępnych akta personalne z sekcji kadr w Centrali Obrotu, poprosiłem podpułkownika, ażeby spytał, czy i jakie ślady odkryła operująca tu od rana grupa kolegów z Łodzi. Ponieważ podpułkownik przejął de facto nadzór nad całokształtem śledztwa, nie wypadało pytać samemu.

Jeden z obecnych kolegów wyjaśnił, że oprócz farby we wspomnianej już miedzicy i oprócz odcisków opon samochodowych nie znaleziono niczego. Oponczkę czy

## USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

Pan Marcin PIECHOWIAK z Doullens (Somme) zwrócił się do redakcji zapytując czy może jadąc do Polski, zachować swoją rentę inwalidzką, którą uzyskał we Francji, będąc niezdolnym w 80 procentach do pracy. Odpowiadamy więc nieco szerzej, aby zadowolić również p. Stachniaka spod Tuluzy, który zapytuje kto i kiedy ma prawo do zapomogi dla starców.

Jak już wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów, istnieje tak zwana zapomoga dla starszych pracowników — allocation aux vieux travailleurs salariés.

Ażeby z niej korzystać, należy:

- być Francuzem lub obywatelem państwa, które posiada konwencję z Francją. Polacy mają więc prawo do tej zapomogi;

- posiadać ukończonych 65 lat życia lub 60 lat, jeśli się jest niezdolnym do pracy;

- posiadać przepracowanych 25 lat, ewentualnie 15 lat od ukończenia 50-go roku życia;

- nie posiadać dochodów, które by przekraczały 201.000 franków na jedną osobę, lub 250.000 na małżeństwo.

- posiadać przepracowanych 25 lat, ewentualnie 15 lat od ukończenia 50-go roku życia;

Zapomoga wynosi 75.780 franków rocznie w Paryżu, 72.381 franków w miastach liczących ponad 5.000 mieszkańców, a wszędzie indziej 68.640 franków. Dochodzą do tej sumy dodatki małżeńskie oraz dodatki za dzieci, jeżeli jest ich co najmniej troje.

Można kumulować z powyższą zapomogą rentę ubezpieczeń (mniej jak 15 lat składek), zasiłki rodzinne, pensję wdowy po mężu poległym na wojnie.

Wszelkie inne dochody, jeśli przekraczają dozwolony pułap obniżają rentę starczą do wyżej podanych kwot.

Zapomoga, z tytułu V.T.S. nie daje prawa do korzystania ze świadczeń ubezpieczeniowych w wypadku choroby.

W razie pobytu w szpitalu, administracja może odciągnąć 90 procent zapomogi na koszt utrzymania.

Jeśli w razie śmierci, zainteresowany pozostawi spadek ponad dwa miliony franków, Skarb Państwa posiada prawo do zwrotu wypłaconych zapomóg z masy spadkowej.

Po śmierci męża żona może korzystać z zapomogi. Winna jednak odpowiadać tym samym warunkom co do wieku i dochodów, to znaczy, gdy ma ukończone 65 lat oraz gdy dochody jej nie przekraczają 201.000 franków i nie posiada pensji z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Prośbę o zapomogę należy skierować do Caisse Regionale Vieillesse. Nie należy wysyłać żadnych dokumentów.

Jeżeli chodzi o rentę inwalidzką, to osoba wyjeżdżająca do Polski, pozostawia komuś zaufanemu we Francji pełnomocnictwo we Francji do pobierania należnej renty. Co trzy miesiące należy przysyłać do pełnomocnika we Francji potwierdzone przez Prezydium Rady Narodowej w miejscu zamieszkania w Polsce tak zwanego „certificat de vie”, czyli poświadczenie, że osoba upoważniona do pobierania renty żyje.

W razie gdyby p. Piechowiak miał trudności ze znalezieniem takiej osoby, redakcja pomoże Panu wskazując kogoś rzetelnego, który by przysłał Panu rentę za pośrednictwem PKO, co byłoby najkorzystniejsze w przeliczeniu na walutę polską.

**Pani K. z Błanzj.**

Mąż mój zginął w ostatnich wypadkach górniczych. Jakie są moje i pozostałych dzieci prawa do renty?

Gdy wypadek przy pracy powoduje śmierć robotnika wdowa ma prawo (poza wszelką pomoc natury dobroczynnej)

1. — do odszkodowania z tytułu ubezpieczenia (assurance-décès). Capital-décès równa się zarobkowi dziennemu pomnożonemu przez 90. Obecnie nie może jednak przekroczyć sumy 132.000 fr.

2. — do renty wdowskiej według zarobku męża za ostatni rok z tym, że zarobek roczny do sumy 590.640 fr. pozostaje bez zmian, a wszystko co przekracza tę cyfrę, jest zmniejszone do 1/3.

Wdowa otrzymuje 30 procent ostatniego rocznego zarobku męża, a dzieci: po 15 procent na pierwszych dwoje, po 10 procent za każde pozostałe.

Całość renty wyżej wymienionych nie może przekraczać 85 procent zarobku zmarłego.

3. — do zwrotu kosztów pogrzebu. Są one pokryte przez Kasę i pracodawcę. Dla orientacji podajemy, że do niedawna maximum dla Kasy była suma 22.000 fr. i tyleż dla pracodawcy.

ADWOKAT

Dalszy ciąg informacji o podróżach do Polski w następnym numerze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowe filmy na ekranach

# ...Dziś wieczorem eksplozja

„Echec au Porteur”, film który otrzymał Prix du Qual des Orfevres 1956. a ostatnio wszedł na ekrany, jest świetnie zrobioną powieścią kryminalną, oryginalną, bogatą w sceny pełne napięcia.

Sama historia zupełnie zwykła. Bastien Sassey, targaż, jest człowiekiem sympatycznym i skończyłby na pewno lepiej, gdyby okoliczności mu na to pozwoliły. Bastien jest transportem na usługi bandy Armieńczyka Stana: przewozi narkotyki ukryte w piłce do futbolu. Praca ta stała się dla niego straszonym ciężarem. odkąd zakochał się w młodej i pięknej Jacqueline; ona wzbudziła w Bastienie tęsknotę

za życiem spokojnym i uczciwym.

Widząc, że nie uda mu się wycofać z bandy Stana, Bastien nawiązuje kontakt z inną bandą, która zwalcza jego szefa i obiecuje Bastienowi uwolnić go spod władzy Stana. Ale przysługą ta nie będzie bezinteresowna. Przedtem musi on dokonać zamachu na swego szefa, a właściwie na jego laboratorium: piłkę, w której zazwyczaj przewożone były narkotyki tym razem napelnił się materiałem wybuchowym i Bastien zanieśli ją do pracowni Stana. Eksplozja zaalarmuje niewątpliwie policję i wprowadzi ją na trop bandy Stana. Bastien zgadza się na proponowane mu warunki

i zabiera piłkę, aby zanieść ją do laboratorium narkotyków. Na nieszczęście po drodze wypada mu przejść przez teren, na którym grupa chłopców gra w piłkę. Fatalny przypadek sprawia, że piłka Stana znajduje się w rękach dzieci.

Bastien ginie. Jeden z członków bandy Stana zastrzelił go i nieszczęśnik zdąży tylko wypowiedzieć słowa: „...chłopczyk zabrał bombę... o 10 wieczorem eksplozja...”

Jaka bomba? Jaki chłopczyk? — Oto zagadka, którą ma rozwiązać policja paryska w ciągu dwóch godzin zanim owa bomba, znajdująca się w posiadaniu chłopczyka wybuchnie.



Jeanne Moreau w filmie „Echec au Porteur”.

Dwie godziny na odkrycie tej strasznej tajemnicy...

Widz przerażony jest tym bardziej, że widzi jak ów chłopczyk dostaje ataku ślepej kiszki i przetransportowany jest do kliniki. Piłka jest ciągle z nim. Wszyst-

kim chorym w klinice grozi śmierć...

Następują ciekawe sytuacje, w czasie których widz utrzymywany jest w niesłychanym napięciu. Policja mobilizuje wszystkie swe siły i środki: samochody, motocyklistów, radio itd. Oglądamy szereg scen o niezwykłych efektach, rozgrywa się walka pomiędzy gangsterami w Genevilliers, podwyższająca jeszcze napięcie emocjonalne. Wszystko się robi, aby uratować dziecko i chorych w szpitalu.

Wspaniała gra Serge Reggiani w roli Bastien. Doskonala jest scena jego śmierci, w której talent aktora objawia się w całej potęgze. Jest też Paul Meurisse, świetny komisarz, Fernand Sardou, Robert Lautard, Michel Calet zrobił świetną historię kryminalną wspólnie z inscenizatorem Gilles Grangier. Nie zapominajmy wreszcie o pięknej Simone Renant, Jeanne Moreau i o Christian Fouchade, rewelacyjnym w roli sutenera.

STEPHANE EPIN



Jedna ze scen filmu. Na zdjęciu Serge Reggiani.

## Na płycie gramofonowej

Otwieramy dzisiaj rubrykę „Tygodnika Polskiego” w której omawiane będą nowe nagrania na płytach gramofonowych.

Poświęćmy pierwszy artykuł naszej kroniki Fryderykowi Chopinowi, jednemu z największych geniuszów muzycznych świata, którego twórczość, tak bardzo polska w swym charakterze, jest jednocześnie łącznikiem między Polską a Francją.

Nie można w kilku zdaniach ująć charakterystyki całej twórczości Chopina, ograniczmy się więc do jednej tylko grupy utworów naszego genialnego kompozytora, do pieśni.

demnaście pieśni, które zostały wydane dopiero po jego śmierci w zbioru pt. „Pieśni polskie”. Te właśnie piękne pieśni Chopina, bardzo mało znane we Francji, zostały ostatnio nagrane na płycie marki „Columbia” (1). Śpiewa Eugenia Zareska, artystka najwyższej klasy. Pieśni te ukazują Chopina, którego Francja na ogół nie zna.

Nie dziwny się, jeśli wśród pieśni Chopina odnajdziemy melodie znane nam, melodie ludowe śpiewane przez zespoły „Mazowsze” lub „Śląsk”...

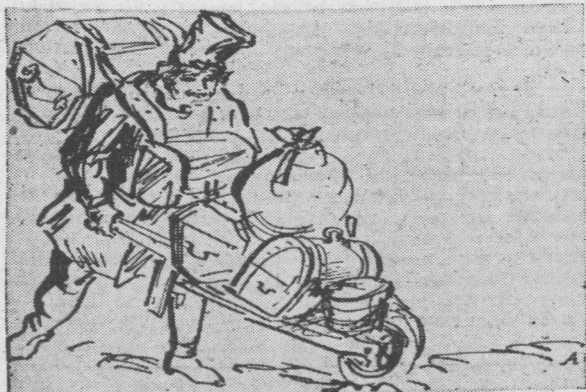
Jean-Fr. Duperron.

(1) Chopin, 17 *mélodies polonaises*, Columbia FCX-503

## • polka z książkami •

**K**TOŻ to jest ów Filipek, bez nazwiska, bez określonego wieku, bez zawodu? Filipek to, jakbyśmy powiedzieli z paryskiej perspektywy, „warszawski gawroche” z początku ubiegłego stulecia. Ile ma lat? Chyba koło dwudziestki, może trochę więcej, może trochę mniej. Co robi? Oddajmy głos jemu samemu, aby się o tym przekonać:

„Ludzie mówią, że jestem próżniak. I nazywają mnie próżniakiem spod kolumny Zygmunta. Albo prościej: zygmuntońskim próżniakiem... Nazywają mnie próżniakiem zygmuntońskim, bo zwykle stoję lub siedzę pod kolumną Zygmunta i patrzę na Warszawę. Dobre wybrałem sobie miejsce, chyba najlepsze, wszystko i wszystkich widzę, a i mnie widzą wszyscy... Oglądam piękne damy i pięknych kawalerów z patacu pod



Ilustracja A. Uniechowskiego do „Pamiętnika Filipka”.

Blachą, oglądam oficerów pruskich, oglądam Francuzów wcielone markotnych, odkąd generał Bonaparte ogłosił się konsulem... Rzetelność nakazuje przyznać, że choć niby to jestem próżniak, żadnej się pracy nie wstydzę. Na życzenie mogę narząbać drzewa, naszatkwować kapusty, skoczyć z listem. Kupczyłem dawniej kawę ziarnistą, gdy była zakazana. Raz w Tarcynie przytąpali mnie policajcy i zbili. Odtąd przestałem. Lepiej stać pod kolumną...”

Oto i Filipek. Dodać jeszcze wypada, że miał jedną cechę szczególną. Lubił pisać. I pozostawił po sobie w spadku kilkanaście bezładnie zapisanych (i nie numerowanych) kartek papieru, które dopiero Władysław Zambrzycki uporządkował, przebrał, poprawił i przedstawił w książce pod tytułem „Pamiętnik Filipka” (Czytelnik, 1957, cena zł. 15).

Jest to książka niezwykle pociągająca dla każdego, kto zna i kocha Warszawę. Odnajdujemy w niej stolicę dawnej niepodległej Polski, obroconą przez Prusaków w stolicę Prus południowych, trochę wyludnioną w porównaniu z poprzednim okresem, ale wciąż jeszcze tętniącą życiem. Mieszka w niej książka Józef Poniański, i autor pierwszego słownika polskiego Linde, wydaje tu swoją gazetę Franciszek Ksawery Dmochowski (pt. „Nowy Pamiętnik Warszawski”), późniejszy nauczyciel Chopina — Elsner komponuje swe utwory. A Filipek kręci się wciąż między tymi postaciami, najczęściej przygląda się im zresztą z daleka, ale znając wszystkie przepukki z Zamkowego Placu i wszystkich lokali w mieście, o każdej z tych postaci umie nam powiedzieć coś ciekawego i zabawnego.

Czasy, w które przenosi nas „Pamiętnik Filipka” to czasy pierwszej obcej okupacji Warszawy (ileż ich później znieść miała nasza stolica!). Prusacy są panami. Ale obok nich zatały miasto całe tłumy uciekinierów francuskich, otoczonych zazwyczaj wielką sympatią warszawiaków. Część z nich pozostaje do końca

## • pamiętnik Filipka •

wiarna królówi, część — to zwolennicy rewolucji, jakobini itd.

Z dalekich krajów dochodzą do Warszawy odgłosy napoleońskich zwycięstw. Coraz to jakiś młody człowiek przediera się przez kordony graniczne, aby dotrzeć do legionów Dąbrowskiego, które zaczęły brać przykład z Bonaparte'go jak mają zwyciężać. Pod Kolumnę, przy której „urzęduje” Filipek przychodzi wędrowni grajkowie i — na przemian — intonują mało w Warszawie znanego „mazurka Dąbrowskiego”, albo też jeszcze mniej znaną „pobudkę Armii Renu”, którą dopiero później przechrzczono na „Marsyliankę”.

Zapisawszy bezładnie, kradzione często tu i ówdzie kartki owego pamiętnika, Filipek urywa go w pewnym miejscu. Właśnie wówczas gdy do Warszawy nadchodzi wiadomość o zwycięstwie pod Jeną i gdy Prusacy zaczynają na gwałt opuszczać miasto.

Filipek, godne dziecko Warszawy, poszedł, jak inni jego rówieśnicy do legionów, które idąc z ziemi włoskiej do Polski, postanowiły „złączyć się z narodem”.

Władysław Zambrzycki miał nieładną kłopot z uporządkowaniem pamiętnika Filipka, ale jego trud został sownie nagrodzony. Dał czytelnikowi książkę pełną niezaprzeczonego uroku: odnajdujemy w niej kawał historii Polski, opowiedziany nie przez jakiegoś uczonego męża, ale przez gawroche'a, który komentuje wszystko co widzi na gorąco, nie opuszczając żadnej plotki, żadnego uciészego wydarzenia.

Rzecz jest tym bardziej interesująca dla Polaka zamieszkałego we Francji, bowiem, jak wspomniano wyżej, wielu bohaterów pamiętnika to Francuzi. Widzimy ich tu w roli emigrantów, doświadczających sympatii Polaków. Ta sympatia między obu narodami przeszła różne próby historii, ale wolno chyba powiedzieć, że wytrzymała je skutecznie.

Dodajmy jeszcze dla informacji, że książka Władysława Zambrzyckiego otrzymała w tym roku nagrodę miasta Warszawy.

LEKTOR

Barbara Gordon

## GDY WRÓCISZ...

Jerzy Kowalski wraca po siedemnastu latach z ZSRR. Wraca do żony, ale pod adresem podanym znajduje obcą kobietę, która wprawdzie nosi to samo nazwisko i imię, co jego małżonka — ale nie ma z nim nic wspólnego. Po dłuższych poszukiwaniach dowiaduje się, że tona jego Maryna, której fałszywie doniesiono że umarła wyszła powtórnie za mąż i ma już dwoje dzieci. Jerzy chciałby się z nią rozmówić, krąży koło jej mieszkania, ale nie ma na to dość siły. Pod wpływem przeżyć i ostatnich zdenerwowań choruje. Na skutek starań Marii, tej, u której mieszka, wyjeżdża na kurację do Krynicy, gdzie na dancingu spotyka Marynę.

Alina lubi jasne sytuacje życiowe. Właściwie, gdyby nie dzieci... Zastanawia się chwilę i pyta cicho, współczująco:

— Przecież nie kochasz Romana?  
Maryna obojętnie wzdusza ramionami. Może to oznaczać „nie” albo też „cóż za pytanie — oczywiście”. Odpowiada:

— Nie jest mi z nim źle.  
— To dlaczego mówiłaś, że się go boisz? Niedobry jest dla ciebie?

— Nie, raczej nie. On jest, wiesz, to, co się nazywa „suchy człowiek”. Nigdy nie wiadomo, co naprawdę myśli. To jego stanowisko... Boi się o swój autorytet. Uważał... Maryna waha się przez chwilę, czy ma to po-

— A teraz przynajmniej wiesz?  
— Wiedziałabym, gdyby nie dzieci.  
Twarz Aliny łagodnieje. Odzywa się miękko, jakby przepraszając Marynę za poprzednie oskarżenie:

— Rozumiem.  
— Nie umiem sobie jeszcze wyobrazić, co zrobi Roman, jak się dowie o tym wszystkim. Ale powiedzmy, że odejdę. Może oddałby mi Jacka, ale to też wątpliwe. Za to Zosia... To jedyne, tak mi się zdaje, co on naprawdę kocha na świecie. Ta dziewczyna robi z nim co chce, wszystko jej wolno. Trochę staram się ją hamować, kiedy jego nie ma. Co z niej wyrosnie, jeżeli zostanie z nim sama? A jak w ogóle dalibyśmy sobie z Jerzym radę? On nie ma nic, ja nic i małe dziecko. Wiesz, jak to dzisiaj jest. Gospodarstwo rolne na Ziemiach Zachodnich pojedę z nim uprawiać, czy co?

Alina uśmiecha się lekko: wyobraża sobie Marynę w roli wiejskiej gospodyni. Inna rzecz, że razi ją, nawet oburza takie brutalne stawianie sprawy. Jest po prostu zgorzonna. Znów sympatia, która wezbrała w jej współczującym sercu do tej kobiety, której los tak tragicznie się poplątał, ustępuje miejsca goryczy

niem zagraża jej — nie najszcześniejszemu może — ale jakoś urządzonemu, uregulowanemu życiu?

Prawie nie wychodzi z domu: żeby się z nim nie spotkać. Czuje chwilami zwierzęcy lęk: może on ją zabije? Kochał ją, a kto wie, jaki on jest teraz po powrocie? Poza tym boi się, po prostu boi spojrzeć mu w oczy. Przecież on, co znał ją tak dobrze i odgadywał potrafił jej najskrytsze myśli, będzie wiedział, że ona czuje się tak bardzo wobec niego winną. Nie że uwierzyła w kłamliwą wiadomość o jego śmierci i zorganizowała sobie nowy dom — ale że wiedziała od miesięcy o swojej pomyłce, a jednak nie przyszła mu z pomocą.

— To prawda — myśli Maryna — że najbardziej nienawidzi się ludzi, których się skrzywdziło...

Dlaczego on tak krąży koło jej domu? Nie ulega wątpliwości, że to on. Spoza gesty siatki firanki Maryna obserwuje tę postać o szerokich barkach i takim znajomym chodzie. Jest tylko jakby szczuplejszy i trochę przygarbiony. Twarzy z daleka nie widać. Czego tu chce? Dlaczego tu nie wchodzi, tylko tak miota się w wąwozie uliczki, między domami, jak gdyby nie mógł znaleźć wyjścia? Maryna widzi, jak sąsiadka z przeciwka, wychylona z okna, obserwuje Jerzego, wędrującego pozornie bez celu po chodniczku przed domem. Maryna szepcze do siebie i zaklina:

— Jak wilk... Idź sobie... Proszę cię, idź... Boże, żeby się tylko nie spotkał z Romanem!

Zapomina, że oni się nie znają. Jerzy nagle unosi twarz i patrzy w okna mieszkania Maryny. Maryna odskakuje gwałtownie — jeżeli ją dostrzeże, spotkanie stanie się nieuniknione. Tylko nie to!

Kłęk przed łóżeczkiem Jacka i kryje rozpaloną twarz w miękkim włochatym pledziku. Ale żaden cios nie spada na jej głowę. Tylko mała rączka łapie pasmo jej gestych, złotych włosów i ciągnie je ku sobie, śmiejąc się z uciechy.

— Wiesz co... — zagaduje Maryna wieczorem, gdy Roman kładzie się już spać.

— Słucham cię.  
— Wiesz co...  
— No co tak powtarzasz „wiesz co” i „wiesz co”. Skąd mam wiedzieć, jak nie mówisz? Wykrztuś wreszcie.

I nagle, zupełnie dla siebie niespodziewanie, Maryna mówi coś całkiem innego, niż to, co miała zamiar mu wyznać.

— Ja bym wyjechała, choć na dwa tygodnie. Może do Krynicy. Lekarz mówił, że powinnam... Twoja matka może dopilnowałaby Jacka?

— To mu tylko na dobre wyjdzie. Chcesz, to jedź. Nie mam nic przeciwko temu. Zadzwoń do Kwiatka do „Orbisu”, niech ci tam poszukają miejsca, może być trudno, bo sezon. Ja chyba też wpadnę na parę dni. Należy mi się jeszcze tydzień urlopu z tego roku.

Cóż za ulga! Maryna zdaje sobie w tej chwili sprawę, że tego właśnie pragnęła: uciec. Uciec od wszystkich — od Jerzego i Romana, od siebie i od ciepłych rączek Jacka.



wiedzieć Alinie — uważał, że robi mi łaskę, kiedy się żenił. Dziecko — Tomek, duży ciężar i kłopot, nie lubią się, nigdy się nie lubili. Mnie się wtedy tak źle powodziło. Ubrał mnie, nie musiałam pracować. Daje mi to często do zrozumienia. On może teraz pomyśleć, że ja naumyślnie... że ja go oszukałam No i ta cała sytuacja dzisiejsza, rozumiesz, taka tragiczna, że aż śmieszna — prawda? A tu jego pozycja: w ministerstwie, w towarzystwie, wśród kolegów, gdzie zawsze jest taki ważny. Mogą kpić z niego. Taki wstyd!

Alina kiwa ze zrozumieniem głową. Tak, to cały Roman: pozycja, autorytet...

— A Jerzy? Kochasz go jeszcze?  
— Nie wiem. Kiedyś... Ale teraz? Wiesz, — mówi gorączkowo w nagłym, niepojętym dla siebie porwy szczerości — przez te tygodnie od maja chciałam nieraz, żeby tamta wiadomość była prawdziwa...

— Jak mogłaś! Jak... — Alina wybucha, brak jej słów, woła tak głośno, że od sąsiednich stolików zwracają się ku nim iekawe głowy. Hamuje się i mówi ostro, bezlitośnie, choć ciszej: — Próbowałaś się przyczynić... Przecież mogłaś i powinna była wysłać mu wezwanie. I nie posłałaś. Brałaś to na siebie, na swoją głowę, że nie ułatwisz mu powrotu, nie przyspieszasz, zostawiasz go tam... Ze może nie doczekać do masowej repatriacji! Ach ty, ty!

— Nie!!! Nie!!! — teraz Maryna podnosi głos, który załamuje się żałośnie. — Nie tak, ja tego tak nie myślałam. Tylko ja naprawdę nie wiedziałam, co mam robić...

i rozżaleniu:

— Widać dobrze ci u Romcia. W każdym razie musisz mu to powiedzieć i musisz zobaczyć się z Jerzym. Nie ma sensu zwlekać. I tak cię to nie minie. Jak tam zdecydowanie, wasza rzecz. A swoją drogą, ja na twoim miejscu od początku postępowałabym inaczej...

Maryna patrzy na nią bezgranicznie zmęczona. Alinka zawsze wali prawdę prosto z mostu, wiele osób nie lubi jej za to.

— To ty... Ja nie jestem bohaterką. Nie mam powołań.

Spoglądają na siebie trochę wrogo, z pretensją; ponad błyszczącym małym stolikiem krzyżują się ich spojrzenia, jak gdyby był on placem pojedynku. Rozstają się chłodno. Maryna łapie taksówkę i pędzi do domu. Żeby tylko nie spóźnić się: Roman przestrzega bardzo punktualnie godzin posiłków.

Nie posłuchała rady Aliny. Nie powiedziała nic Romanowi. Nie próbowała nawiązać kontaktu z Jerzym, choć Alina dała jej jego adres i telefon — w mieszkaniu tej jakiejś pani... jakże się ona nazywa? Ach, tak: Kowalska. Ona też nazywa się Kowalska. Marynę coś jakby ukłuło w serce.

Znów toczą się dni. Ciężkie jak głazy i Maryna ma wrażenie, że cały ich ciężar dzwiga na własnych ramionach. Znów drży, gdy dzwoni telefon. Traci oddech, kiedy ktoś puka do drzwi. A może to Jerzy był owym panem „co się pomylił”? Jerzy się nie odzywa. Jakie ma zamiary? Nie spytała nawet Alinki, jak wygląda, jak się czuje. Czyżby obchodziło ją to tylko, że on istnieje i tym swoim istnie-

Dalszy ciąg w Tygodniku

## GŁOS MA MICHALINKA

## TY, TO CO INNEGO

**D**OPIERO wczoraj dowiedziałam się, że moja koleżanka Polcia jest chora na grype. Toteż udałam się do niej tego samego popołudnia, kupując po drodze pudełko cukierków.

Polcia przyjęła mnie z miną pokrzywdzonej i od razu zaczęła się skarżyć.

— Ach, gdybyś wiedziała, jakie są te moje koleżanki! Już tydzień leży, jak ten pies, a prawie nikt do mnie nie zajrzał...

Zrobiło mi się przykro.

— Przepraszam cię bardzo Polciu, ale ja zupełnie nie wiedziałam o twojej chorobie.

— Nie mówię o tobie, kochanie. Ty, to co innego. Ale inne! I jak już która wreszcie wpadnie, to tylko



mnie denerwuje. Na przykład Wisia. Wie, że choruję na żołądek i przynosi mi akurat cukierki!...

Zaczerwieniłam się.

— Przykro mi Polciu, ja właśnie także z cukierkami przyszłam.

— O, ty to nie to samo. Miałaś najlepsze chęci. Ale ona! Wyobraź sobie, przyszła, siedzi jak ta głupia i ani nie zapyta, jak się czuję.

— Polciu, ja właśnie w tej chwili chciałam cię zapytać, czy ci lepiej...

— Przecież tu nie chodzi o ciebie. Ty, to co innego. Ale na przykład ta Manusia. Myślisz, że chociaż mi życzenia noworoczne przysłała?

Policzki mi płonęły.

— Wiesz, Polusiu, ja w tym roku nikomu życzeń nie wysyłałam. Nie miałam czasu.

— Ja o tobie, kochanie, nie mówię. Tylko mnie złością te niby dobre koleżanki, które to przychodzą do chorej i nawet się nie zatroszczą, czy nie trzeba jej czegoś ugotować, lub pomóc.

## WARTO WIEDZIEĆ

Podczas „białego miesiąca” — wiele gospodyń zakupiło poszewki na poduszki. Z poszewkami jednak mamy zawsze kłopot. Po każdym niemal praniu zostają one ogolcone z guziczków. Jak temu zaradzić?

Przede wszystkim z obu stron poszewki robimy dziurki (a nie z jednej strony dziurki, a z drugiej guziki).

Następnie bierzemy kawałek białego płótna długości poszewki, składamy go potrójnie tak, aby szerokość jego wynosiła 3 do 4 cm. Zszywamy go i dość gęsto pikujemy, aby był sztywny. Na pasek ten naszywamy potem guziki w takich odstępach, jak dziurki w poszewce.

Siedziałam jak na gorących węglach.

— Polusiu, a może zrobić ci bulion?

— No wiesz, wcale o tobie nie myślałam. Ale taka Irena na przykład. Jak już odwiedziła mnie nareszcie, to siadła z papierosem w ustach, nie pytając, czy to chorą nie razi.

Zgasilałam gwałtownie zapalonego papierosa.

— Ależ nie, kochana — szczebiotała Polcia — pal sobie, przecież to ciebie nie tyczy. Ty na pewno nie powiesz, tak jak ta Genia, że wpadłaś tylko na minutkę i już musisz uciekać.

Właśnie miałam zamiar to powiedzieć, ale ugryzłam się w język. Toteż mimo że śpieszyłam się okrutnie, musiałam jeszcze zostać i słuchać skarg Polci. A ona mówiła o niewdzięczności Maniusi, o plotkarstwie Hanki, o braku wychowania Józji itd. Każdy z tych wyrzutów trafiał prosto we mnie, ale pocieszałam się, że ja to przecież „nie to samo”.

Nareszcie nadeszła nasza wspólna znajoma panna Helcia. Skorzystałam więc z okazji, aby się wreszcie ulotnić.

Na schodach dobiegł mnie jeszcze skarżący się głos Polci.

— Ach, mówię ci, te koleżanki! Na żadną nie można liczyć. Przychodzą tylko po to, aby się pozbyć. Ty jednak Helusiu, to zupełnie co innego...

MICHALINKA

DOBRA RADA  
NIE ZASZKODZI

Gdy buciki przemakają... Zbliża się sezon deszczów i śnoty. Mamy obuwie, które mimo że jest podzelowane przepuszcza wodę.

Jak je uodpornić?

Przecieramy buciki parafiną, która czyni skórę nieprzemakalną. Najlepiej parafinę rozpuścić w benzynie, i tym roztworem wysmarować dobrze buty. Wyszły je potem zdala od pieca.

Abym ciasto nie przylepiło się do tortownicy. Po upieczeniu ciasta, często nam się zdarza, że mimo wysmarowania tłuszczem formy, ciasto nie chce się lekko odlepić od dna. Jest na to jedna bardzo prosta rada. Mianowicie zaraz po wyjęciu ciasta z pieca stawiamy gorącą formę (tortownicę) na mokrą ściereczkę. Po przestygnięciu ciasto wysunie się z formy bez trudu.

Myjąc porcelanę i szkło dodajmy do wody trochę octu i soli. Naczynnie nabierze lepszego połysku.

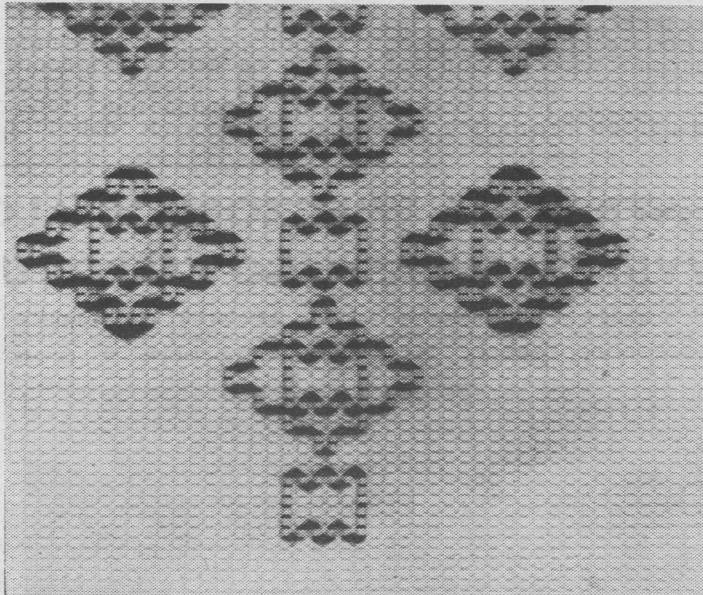
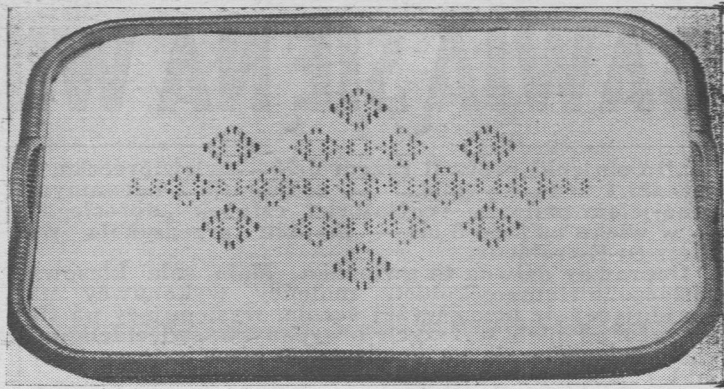
Jak pracować kotłami? Kotłami po praniu tracą często elastyczność, gdyż wata „zbija się”. Aby tego uniknąć, należy umyć kotłami twardą szcoteczką i wodą mydlaną, a następnie po ostrożnym przepłukaniu nie wykręcać tylko rozwiesić na całą szerokość. Po wyschnięciu przetrzepać kilkakrotnie gładkim kijem, by wacie przywrócić elastyczność.

HAFTOWANA  
SERWETA

Bierzemy białą pikę o dużych kwadracikach i grube nici — D.M.C. w kolorze czerwonym.

Haftujemy każdy motyw według wzoru, przechodząc igłą raz z góry, raz z dołu każdego kwadratu.

Praca jest łatwa, a wynik efektowny. Wyhaftowane w ten sposób serwetki ładnie wyglądają pod szklaną taflą stołu lub pod tacą herbacianą (jak na zdjęciu).

PALCE  
LIZAĆ

Smacznie a oszczędnie

Korzystajmy z resztek! Oto dewiza każdej oszczędnej gospodyni, która nie pozwoli, aby cokolwiek z pozostałych potraw poszło na marne. A ponieważ domownicy

niechętnie jedzą te same dania z dnia na dzień, trzeba je odpowiednio przyprawić.

## Przysmak z resztek ryby

Został nam z obiadu kawałek ryby. Krajemy ją drobno wraz z jajkiem ugotowanym na twardo. Dodajmy do tej masy trochę persilu i chleba wymoczonego w mleku. Solimy, pieprzymy i mieszamy wszystko z gęstym sosem „bechamel”. Kładziemy to potem do gorącego pieca, posypawszy uprzednio tartą bułką i parmezanem.

Przystawka  
z resztek mięsnych

Smażymy parę grzybków i mieszamy je z kawałkami mięsa, które krajemy w drobne kosteczki. Dodajemy do tego suchy, ugotowany ryż, polewamy wszystko razem octem i oliwą, solimy i pieprzymy do smaku. Kładziemy na półmisku przybranym sałatą i podajemy do stołu jako smaczną przystawkę.

## Sałata z owoców

Gdy widzimy, że banany miękną i czernieją a jabłka zaczynają się psuć, pokrójmy je czym prędzej w drobne plastereczki na sałacie. Dodajmy do tego parę rodzynków, sok z pomarańczy, posypmy gęsto cukrem i (jeśli mamy) dolejmy odrobinę kirszu. Dzieci, które krzywiły się na widok nadpsutych owoców, zjedzą ten przysmak z wielkim apetytem.

## Rady od serca

Moja córka ma 17 lat. Chodzi do szkoły. Nawet dobrze się uczy. Ale tymczasem dowiedziałam się, że chodzi z jednym chłopcem. On też jest uczniem, starszym od niej o dwa lata. Ludzie mi mówią, że często widzą ich razem, w kinie, na spacerach, na wycieczkach rowerowych. Jestem zupełnie przerażona i nie wiem co robić. Przecież to dziecko jeszcze. Pani sama chyba rozumie, co może z tego wyniknąć. Ten chłopak ma już 19 lat. Ja przed córką na razie udaję, że nic nie wiem, tylko nie pozwalam jej teraz chodzić nigdzie beze mnie. Czy kam na pani odpowiedź, jakich środków użyć, żeby przestała się z tym chłopakiem zadawać. Może porozmawiać z jego rodzicami, może z nim.

## Przerażona matka

Jakże krótka jest pamięć ludzka! Nie znam pani, ale mogę dać głowę, że gdy Pani miała 17 lat, także zaczynała pani już chodzić z chłopcami. I nie wynikało z tego nic złego. To jest życie, tylko że rodzice często o tym zapominają i z wysokości swego autorytetu gromią młodych, za to co sami robili, gdy byli w ich wieku. Przestrzegam Panią, że żadne zakazy tu nie pomogą. Cóż z tego, że pani nie pozwoli córce wychodzić nigdzie samej. Ona sobie poradzi. A jaki będzie rezultat? Jak najgorszy. Utraci pani to, co może być najcenniejszego w stosunku dorosłej córki z matką.

Utraci pani zaufanie dziewczyny. Ona nie przyjdzie do pani i nie powie po prostu jak przyjaciółce — „Wiesz mamo, bardzo mi się podoba ten chłopiec, umówiłam się z nim”.

Gdy dziewczyna przestaje być dzieckiem, a nie jest jeszcze kobietą, trzeba bardzo wiele taktu i mądrości, by nie stracić jej na zawsze. Niech więc pani otoczy ją serdecznością, pozwala chodzić do kina, nie śledzi jej, szczerze z nią rozmawia i radzi jak młodziej przyjaciółce. Zamykanie na klucz nie pomaga w takich sprawach. Gdy się pani przekona, że miałam rację, proszę napisać.

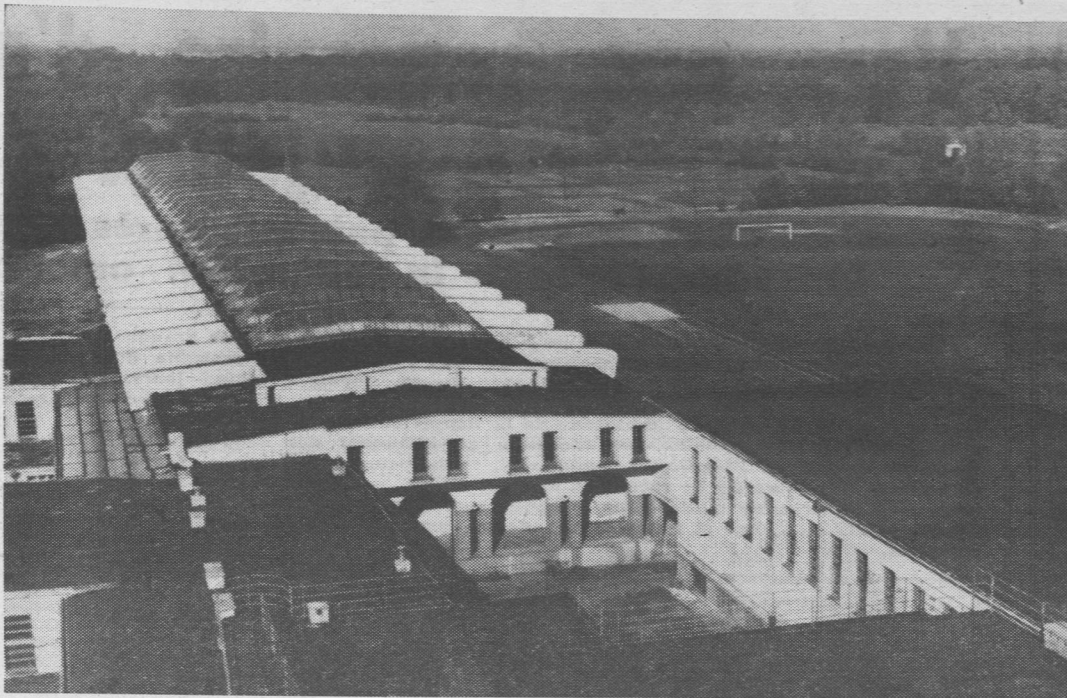
Pani Z. L. — Należy bezwzględnie iść z chłopcem do lekarza. Tego typu spraw nie wolno zaniedbywać, bo może go pani unieszczęśliwić na całe życie. Nic więcej nie mogę poradzić. ANNA





# KRAMIK

## rozmaitości czyli sport polski od frontu i od kuchni



Akademia Wychowania Fizycznego na Bielanych jedna z największych uczelni w Europie.

**W**SPORCIE polskim nastał kres prawdziwej kanikuli. W piłkę zimą się u nas nie gra, lekkoatleci i kolarze też odpoczywają. Śniegu mało, lód był krótko, ale popłynął wraz z podmuchami ciepłego wiatru. Narciarze pojechali do Szwajcarii, hokeiści jadą do ZSRR. Mamy więc trochę boksu, kosza i krotka. Kanikula dla zawodnika to jednak pracowity okres dla działacza. Może czas właśnie i dla nas aby parę ciekawostek „z tej parafii” naszym Czytelnikom przekazać.

**B**ODAJ najintensywniej rajcują piłkarze. A może nie tyle dużo obradują, ile zainteresowanie wokół ich dyskusji jest największe. Wiadomo, futbol.

Dwie sprawy są tu najważniejsze: przejście na system rozgrywek ligowych jesienno-wiosenny (zamiast wiosenno-jesienno) i wprowadzenie dla czołowych klubów polzawodowstwa, to znaczy umów kontraktowych klubów z zawodnikami. Za tymi wnioskami jest chyba większość zainteresowanych i trzeba liczyć się, że przejdą.

**P**OLSKI Komitet Olimpijski uchwalil nowy statut i zostanie na nowo skompletowany.

wany. Do jego składu wybrano na okres 4-letni pewną niewielką grupę działaczy „ad personam”, z uwagi na zasługi w ruchu olimpijskim. Poza tym w podstawowej liczbie do Komitetu wchodzi delegaci zainteresowanych instytucji i organizacji sportowych. Statut PKOl jest zgodny z wymaganiami międzynarodowymi.

**W**IELKA popularnością cieszy się w Polsce „Totalizator Sportowy”. W jego zakładach uczestniczy ostatnio tygodniowo (chodzi o grę liczbowa — spośród 49 dyscyplin sportowych wylosowuje się każdorazowo 6) około 12 milionów kuponów, co oznacza dopływ do kas sportu polskiego co tydzień 12 milionów złotych. Dotychczas 4 osoby wygrały każda ponad 1 milion złotych.

**W**POLSCE działa 33 związki sportowe, zrzeszające setki tysięcy członków. Wznowiły one swą działalność w ciągu 1957 roku po reformie ustrojowej polskiego sportu, polegającej na szerokiej demokratyzacji.

**S**PRAWA rozwoju masowej kultury zajmuje się w kraju nowo powołane Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF). Próbuje ono nawiązać do doświadczeń organizacyjnych przedwojennego „Soko-

ła” i otrzymuje sporą dotację państwową...

**M**IMO niezbyt zachęcających dotychczasowych doświadczeń z odznaką sportowej (przed wojną „POS”, po wojnie „SPO”), postanowiono jednak wykorzystać tę formę agitowania młodzieży do uprawiania sportu i wprowadzić w życie odznakę opartą na nowych zasadach. Panuje pogląd, że odznaka uwolniona od zbędnej biurokracji o niezbyt dużych wymaganiach, zdobywana dobrowolnie ale szeroko popularyzowana, zyska zwolenników.

**W**POLSCE istnieją dwa sportowe tytuły honorowe: zasłużony mistrz sportu i zasłużony działacz kultury fizycznej. Poza tym przyznaje się order za „wybitne osiągnięcia sportowe” złoty, srebrny i brązowy. Do tej chwili przyznano 57 tytułów zasłużonego mistrza sportu, 97 zasłużonego działacza k. f. oraz 18 złotych odznak „za wybitne osiągnięcia sportowe”.

E. S.

### KĄCIK FILATELISTY

## Niespodzianka z Irlandii

**Z**IRLANDII nadeszła wiadomość, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich filatelistów polskich, a szczególnie tych, którzy specjalizują się w tak zwanej „poionistyce”. Poczta w Irlandii postanowiła w tym roku poświęcić jeden ze swych znaczków pamięci hr. Konstancji Markiewiczowej; Markiewiczowa należy do świetlnych postaci patriotów irlandzkich, którzy swego czasu walczyli z przemocą angielską o wolność kraju. Nadto była założycielką instytucji Czerwonego Krzyża w Irlandii. Ta dzielna kobieta była długie

lata więziona przez władze brytyjskie. O wielkiej popularności Markiewiczowej mogłem się przekonać osobiście będąc już po wojnie w Irlandii. W Dublinie zaprowadzono mnie do muzeum narodowego, w którym jeden z działów jest poświęcony wyłącznie Markiewiczowej. Zebrano tam wszelkie pamiątki po tej kobiecie, która uważana jest za bohaterkę narodową.

**W**POLSCE dotychczas nigdy nie zostały wydane specjalne znaczki z okazji świąt czy też nowego roku. Dopiero w tym roku w dniu 1-go

stycznia używano specjalnego stempla okolicznościowego z napisem: „Zyczenia Noworoczne 1. 1. 1958 r. Warszawa I”. Stempel ten był o formacie prostokątnym a używano tuszu zielonego.

Filateliści zrzeszeni w Polskim Związku Filatelistów otrzymali od zarządu oddziału warszawskiego PZF powinszowania na specjalnym karnecie. Do karnetka została wklejona seria



„Kwiatów polskich” i ostemplowana kasownikiem z widocznym placu Konstytucji w Warszawie. Zapewne tego rodzaju karnetki będą poszukiwane przez specjalistów zbierających znaczki polskie.

K. G.

### KRYPTOGRAM OBRAZKOWY

Odgadnąć znaczenie 6 obrazków i wpisać je na miejsce liter do poniższej tabelki.

- 1 = P — M — L — A
- 2 = R — F — T — O
- 3 = K — E — U — D
- 4 = J — N — S
- 5 = C — I — S
- 6 = G — H — Ł — B — A

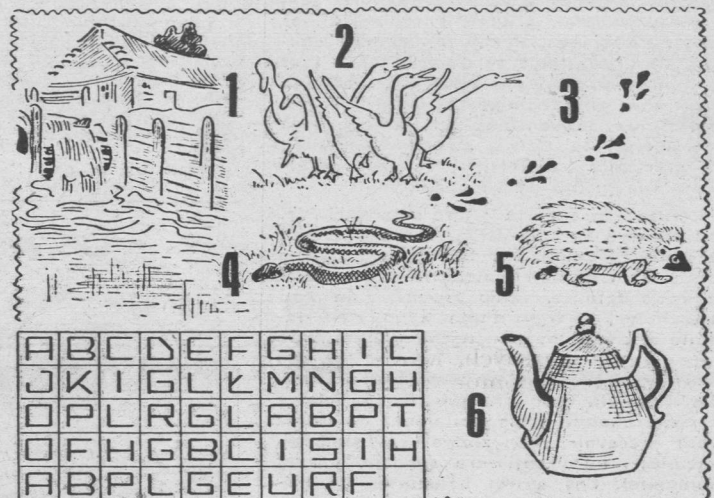
W ten sposób otrzymacie „klucz” do rozszyfrowania tekstu widocznego na rysunku (patrz poniżej) a mianowicie na miejsce liter na rysunku podstawicie odpowiadające im z tabelki litery i rzędami poziomymi odczytajcie rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na koparcie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIA:

Nr 12:

Rozetka. Prawoskrętnie dośrodkowo: lis, bok, tor, tur, kok,



A	B	C	D	E	F	G	H	I	C
J	K	I	G	L	M	N	G	H	
O	P	L	R	G	L	A	B	P	T
O	F	H	G	B	C	I	S	I	H
A	B	P	L	G	E	U	R	F	

pan. moc, bot, kum, luk, SOS, Lewoskrętnie dośrodkowo: lok, bis, los, tik, ton, kur, por, mak, bon, koc, lut, sum.

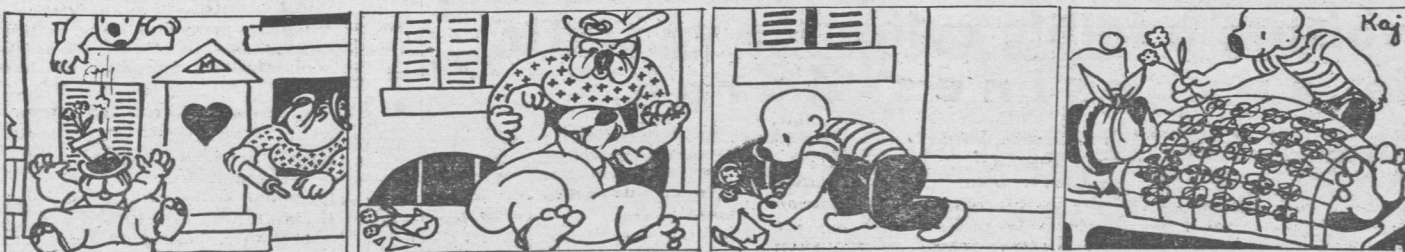
Nagrody otrzymują: Ryszard Krukowiński, Alicja Michalska, M. Pawluszek.

Nr 13-14. „Wesotych świąt”. Nagrody otrzymują: Joseph

Pierzchała, Franciszek Kowalski, Robert Kulik, Tomasz Gruchot, Stanisław Otorowski, Ryszard Pałka, Stanisław Dolata.

Nr 1 (15) Nowy Rok: Nagrody otrzymują: Władysław Adamska, Jean Salit, Stanisław Kocik. Nagrody wysyłamy pocztą.

## NOWE PRZYGODY KAJTKA



Kajtek dziś sprząta mieszkanie, a wtem niechcący mu spada mała doniczka z kwiatami na głowę Mopsa-sąsiada.

— Aj! — wrzeszczy pani Mopsina męża mi mego zabił! To tego Kajtko jest wina — Łapcie go! Łapcie w tej chwili!

Kajtek okrutnie zmarłwiony tym nieprzyjemnym wypadkiem, zbiera skorupki stłuczone w których zostały dwa kwiatki.

Potem do Mopsa przychodzi co leżał ranny w swym łóżku: — Może pozwoliłobyś przyjąć tych parę kwiatusków?

## LA PAGE FRANÇAISE

## De belles vacances pour les travailleurs grâce aux livrets de la Caisse de voyages

La Commission polonaise du Tourisme a mis au point un projet de „Caisse de voyages”, destiné à permettre aux travailleurs une meilleure utilisation de leurs congés. Inspiré d'un système qui fonctionne en Suisse, le projet consiste à émettre des timbres touristiques spéciaux, qui seront acceptés comme moyen de paiement par les maisons de repos, les auberges de vacances, les réseaux ferroviaires, aériens, maritimes, les buffets de gares, les wagons-restaurants, etc.

La Caisse sera financée par l'Etat, par les entreprises et par les économies des travailleurs eux-mêmes. Soit par exemple un travailleur qui, pour partir en vacances avec sa famille, doit prévoir une dépense de 2.400 zlotys. Pour coller ses timbres-vacances, il recevra un livret spécial sur lequel, s'il était réduit à ses seules ressources, il devrait apposer chaque mois 200 zlotys de timbres. Mais tout le monde ne peut pas économiser chaque mois une telle somme, et c'est ici que grâce aux subventions de l'Etat et des entreprises, la Caisse de voyages vient en aide aux travailleurs, en leur accordant une prime de vacances.

L'importance de la prime sera variable. On prendra en considération le rendement de l'intéressé dans son travail, son état de santé, sa situation matérielle et sa situation de famille. Dans le cas d'un bon travailleur, chargé d'une nombreuse famille et ayant particulièrement besoin de repos, la Caisse assumerait jusqu'à 75 % des frais. Pratiquement, en reprenant l'exemple cité, cela veut dire que le bénéficiaire versera chaque mois seulement 50 zlotys pour recevoir 200 zlotys en timbres-vacances, qu'il apposera sur son carnet personnel. Les autres catégories de travailleurs recevraient un pourcentage moindre. A la limite, ceux qui ont la meilleure situation matérielle et pas de charges de famille ne seraient aidés que pour 10 %.

Le livret, avec ses timbres-vacances, demeurera valable d'une année à l'autre. Les timbres qui n'auraient pas été utilisés durant une saison pourraient être dépensés l'année suivante.

## Coulé par 30 mètres de fond dans le fjord d'Aalesund le „Log” sera-t-il renfloué?

Les scaphandriers polonais qui, en dépit de l'hiver, poursuivent leur travail de renflouement des navires coulés pendant la guerre dans les eaux norvégiennes, ont renoncé à ramener à la surface le *Consul Carl Fisser*. L'entreprise s'est révélée impraticable en raison de la trop grande profondeur à laquelle repose l'épave.

Les travaux se poursuivent pour les autres navires. Plusieurs centaines de tonnes de sable et de pierraille ont déjà été retirées des flancs du *Log*, qui git par 30 mètres de fond. Les déchirures de la coque ont été bouchées et on a attaché à l'épave six pontons qui seront emplis d'air en vue du renflouement.

## La « Sirène » voiture à faible cylindrée va sortir en série aux usines Żeran

Les usines polonaises Żeran comptent lancer cette année sur le marché un millier de voitures à petite cylindrée du modèle baptisé « Sirène ». Elles commenceront ainsi la fabrication en série de cette automobile, dont 200 exemplaires ont déjà été produits l'an dernier à titre d'essai et dont la mise au point a exigé pas mal d'efforts. L'année prochaine la production montera à 3000.

En Silésie, les usines de Katowice

## Vers une rencontre d'athlétisme Pologne — USA en juillet à Varsovie?

Sensation chez les sportifs polonais après l'offre de M. Ferris, secrétaire de la Fédération américaine

Les athlètes américains viendront-ils à Varsovie en juillet pour une grande rencontre Pologne-USA? Cette perspective, qui eût semblé bien improbable il y a quelques semaines — est commentée avec fièvre, depuis quelques jours, dans les milieux sportifs de la capitale polonaise, à la suite d'une dépêche parvenue de Washington. L'ambassade de la République Populaire de Pologne y organisait, l'autre semaine, une réception en l'honneur des deux athlètes Zbigniew Orywal et Zbigniew Lewandowski, actuellement en visite outre-Atlantique. Au cours de la réception, M. Dan Ferris, secrétaire général de la Fédération américaine d'athlétisme, proposa une grande rencontre entre les représentants masculins et féminins des deux pays, pour juillet prochain à Varsovie.

Cet été en effet, l'équipe américaine d'athlétisme léger, qui comprend une soixantaine de sportifs, doit se rendre à Moscou pour un match URSS-USA. D'après la proposition de M. Dan Ferris, les Américains s'arrêteraient d'abord à Varsovie pour y affronter les athlètes polonais. Ceux-ci seraient donc les premiers à avoir le privilège de rencontrer la plus puissante équipe du monde. Bien que les athlètes polonais aient beaucoup progressé depuis quelque temps, ils ne s'attendaient pas à bénéficier d'une telle occasion. Seuls dans le monde, les Soviétiques et les Scandinaves passent pour pouvoir être opposés aux athlètes américains.

Avant même que l'idée lancée par M.

Dan Ferris ait pris la forme d'une proposition officielle, M. Bill, secrétaire général de la Fédération polonaise, a tenu à déclarer: « Très probablement nous écrirons dès à présent aux Américains pour leur communiquer notre acceptation. Les spectateurs polonais peuvent réserver leurs places pour ce match « atomique ». Le grand stade du Dixième Anniversaire, à Varsovie, sera sûrement trop petit pour accueillir tous ceux qui voudront assister à cette rencontre épique. »

De son côté, le journal *Przeгляд Sportowy* écrit: « Même si les Polonais se trouvent en pleine forme, ils seront évidemment battus. Mais ce qui compte, c'est que nos athlètes soient ainsi reconnus par la plus puissante Fédération du monde.

## LES ARTISTES VENDENT LEURS ŒUVRES



Les artistes de Lublin ont décidé d'offrir eux-mêmes leurs œuvres au public. Ils ont ouvert une boutique qui est la première de ce genre en Pologne. Les amateurs d'antiquités peuvent aussi y trouver des occasions.

de. De plus, ils pourront apprendre beaucoup en regardant la pléiade de champions olympiques venus d'Amérique, et en prenant contact avec les grands entraîneurs qui les accompagneront en Pologne. »

Faisant état d'informations particulières reçues de New-York, le journal *Sztandar Młodych* annonce que M. Dan Ferris a déjà écrit à la Fédération polonaise pour confirmer officiellement sa proposition. D'après ce journal, la rencontre de Varsovie aurait lieu après, et non avant le match USA-URSS. Elle comprendrait un programme complet d'épreuves olympiques. Les champions américains — en particulier Morrow, O'Brien et Gutowski — se montrent très satisfaits par le projet de voyage en Pologne. En plus de la grande rencontre avec l'équipe athlétique polonaise, ils participeraient à plusieurs meetings sportifs.

## UNE DELEGATION DU SEJM EN VISITE OFFICIELLE A PARIS

Sur l'invitation de l'Assemblée Nationale française, une délégation du Sejm est attendue le 10 février à Paris. C'est la première visite officielle de parlementaires polonais en France depuis la guerre.

Les visiteurs seront accueillis par leurs collègues français qui, en 1957, fondèrent un groupe parlementaire d'amitié franco-polonaise, dont l'effectif atteint aujourd'hui 160 membres. Le groupe est présidé par M. Arthur Conte, ancien ministre, membre du parti socialiste SFIO; le secrétariat est assuré par M. Vals, député du même parti.

Durant leur séjour à Paris, les parlementaires polonais auront divers entretiens avec leurs collègues français; ils visiteront l'Assemblée Nationale et le Sénat, et prendront part à diverses réceptions organisées en leur honneur.

## LE COMMERCE AVEC LE JAPON

Une délégation japonaise a visité la Pologne pour se documenter en vue de l'ouverture de pourparlers commerciaux. Les échanges entre les deux pays portent le handicap de la distance, le prix des produits, dans un sens comme dans l'autre, étant fortement grevé par les frais de transport. Cependant des accords ont déjà pu être conclus pour des échanges portant sur des marchandises d'une valeur totale de 400.000 dollars. Les Japonais achètent à la Pologne des produits chimiques et agricoles, et lui fournissent de la laine et des filés.

La délégation japonaise avait à sa tête M. Goro Saisho, directeur de l'importante firme Sansho. Avant de quitter Varsovie, M. Saisho a exprimé son admiration pour l'œuvre de reconstruction de la capitale polonaise, se déclarant particulièrement frappé par l'ampleur des rues et des bâtiments publics. « A Tokyo, a-t-il dit, les rues sont étroites et encombrées, et notre Opéra ne possède même pas de bâtiment à lui. »

## NOUVELLES-ECLAIR

● Les entreprises polonaises de pêche maritime seront dotées cette année de 50 nouvelles unités: 9 super-chalutiers et 41 cotres.

● Propriétaire d'un magasin de nouveautés, Henryk Dąbrowski dirigeait également un gang spécialisé dans le pillage des boutiques et le trafic de fausses pièces de 20 dollars; la police de Lublin l'a arrêté avec dix de ses hommes.

● Les premiers articles en polycarbonate de vinyle produits par les usines d'Oświęcim ont fait leur apparition sur le marché. La production annuelle atteindra 6700 tonnes.

● Israël achètera en 1958 pour 30.000 dollars de livres et de périodiques polonais.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).



**O**D 25-go LUTEGO do 30-go marca Polonia paryska Łódzkiej pod kierownictwem słynnego baletu i okolicie będą mogły oklaskiwać „Balet Opery mistrza Feliksa Parnella, w symptycznym teatrze „Etoile przy avenue Wagram.

Dyrektor tego teatru, pan Chevrier, jest specjalistą od widowisk baletowych.

Słynne balety „Carmen Amaya”, „Balet des Etoiles”, „Luisillo” i ostatnio „Narodowy Balet Czechosłowacki” — cieszyły się olbrzymim powodzeniem.

Dyrektor Chevrier wierzy (ja zaś jestem przekonany), że Parnell ze swoim młodym i entuzjastycznym zespołem, nie mniejszym będzie się cieszył powodzeniem.

Program Parnella składa się z 12-tu obrazów. Są tu pełne poezji i animuszu mazury, jest klasyka, akrobatyka i mimika, jest i dramat „Warszawa rok 1944”. A na zakończenie staropolskie „Dożynki”.

Tancerki i tancerze, pomimo młodego wieku, mają za sobą poważną pracę szkolną i sceniczną. Poziom artystyczny dużej klasy. Przy wysokiej technice kładą wielką wagę na mimiczną i ekspresjonistyczną stronę wykonania. Każdy członek zespołu jest świadomy tego co chce przekazać widzowi. Dlatego tańce tego baletu nie są skakaniem marionetek i wykonywaniem wyuczo-

# PARNELL W PARYŻU

nych „pas”, lecz wewnętrznym kontaktem artystów z publicznością.

Skala możliwości Parnella jest niebywała. Balety jego to poematy, potrafi on ozdobić i uszlachetnić najprostszymi ruch ręki, czy zwrot głowy. Wpływ Parnella na polską sztukę taneczną jest tak silny, że wszyscy młodzi baletmistrzowie mniej lub więcej opierają się na kierunku, który on nadał.

Znam Parnella kupę lat. Asystowałem już przed wojną w różnych krajach jego triumfom. Jeszcze kiedy tańczył z Pawliszczewą, a później w Berlinie z Zizi Halamą, gdzie na jedenastej olimpiadzie tanecznej zdobył pierwszą nagrodę dla Polski. Widziałem go w Rzymie, Mediolanie i w Paryżu, kiedy dawał koncerty w „Opera Comique”, zaproszony przez swego wielbiciela, Sergiusza Lifara, baletmistrza Opery paryskiej.

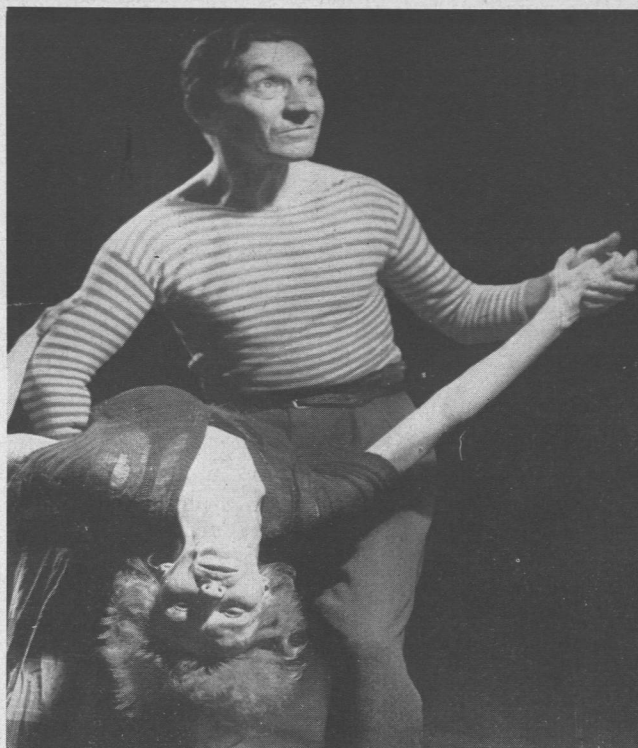
Wszyscy wiedzą, że Parnell już w 1939 roku był odznaczony, za propagandę polskiej sztuki tanecznej, złotym Krzyżem Zasługi, ale mało kto się domyśla, że jak każdy prawdziwy artysta — Parnell ma straszną tremę i drży na myśl jak go przyjmie publiczność paryska, a specjalnie Polonia paryska.

Ja myślę, że wszyscy mi przyznają rację, jeżeli z góry mu odpowiem: s e r d e c z n i e !

Stanisław ZMARZLIK (Stanley Barry)



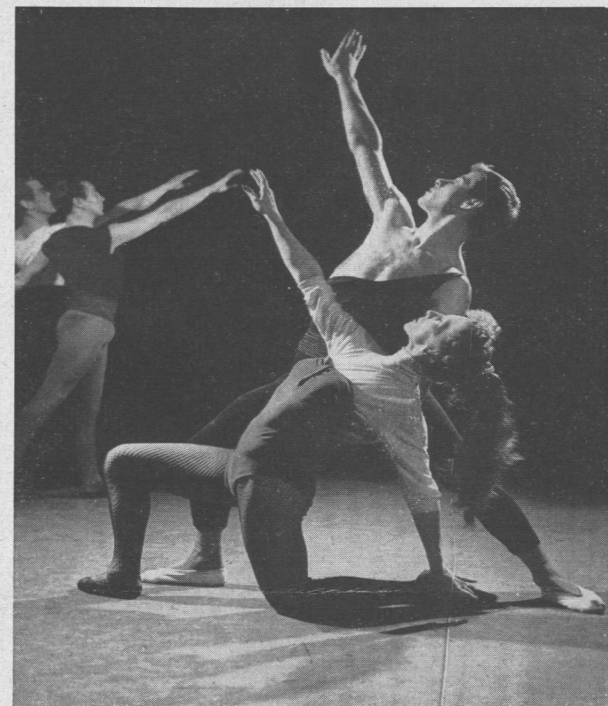
„Kulig”.



Feliks Parnell i Maria Łapińska



„W parku”.



„Barwa ruchu”.

FOTO: E. HARTWIG

Oto kilka zdjęć z „Parady” Parnella.



„W staropolskim dworze”.



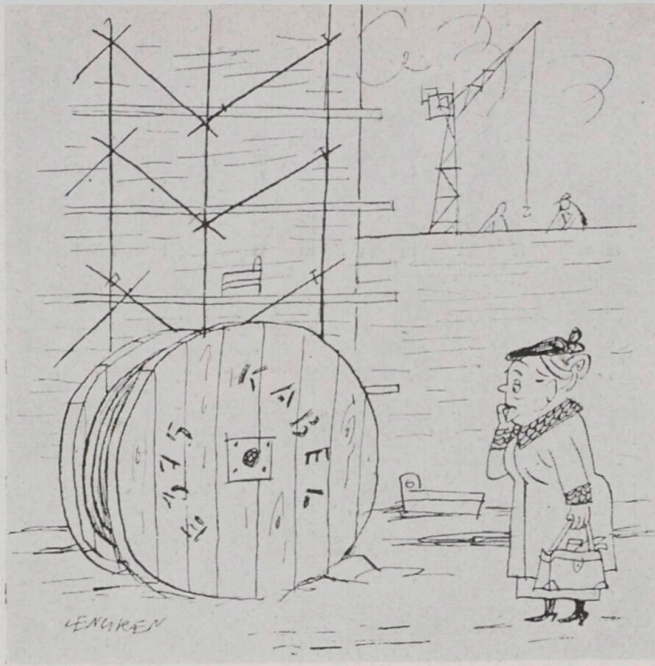
„Umarł Maciek, umarł”.



„Praca i zmysty”.

Gdyby w Polsce zorganizowano plebiscyt na temat: „który z polskich rysowników humorystycznych jest najpopularniejszy?” pierwszeństwo otrzymałby na pewno Zbigniew Lengren. Działalność Lengrena nie ogranicza się tylko do rysowania. Jest autorem skeczów dla teatrów satyrycznych, aktorem, a jego filmy rysunkowe, których bohaterem jest figlarny starszy pan — profesor Filutek, zdobyły duże powodzenie na międzynarodowych festiwalach filmowych.

Poniżej reprodukowujemy kilka rysunków z bogatej twórczości Lengrena.



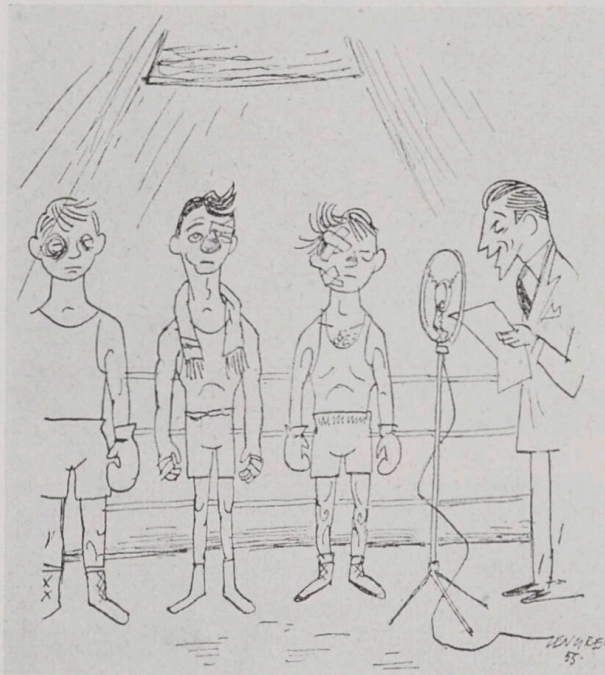
— Ojej, zapomniałam kupić nici...



— ...powiedz przynajmniej, gdzie leży ta książka o pielęgnacji niemowląt..



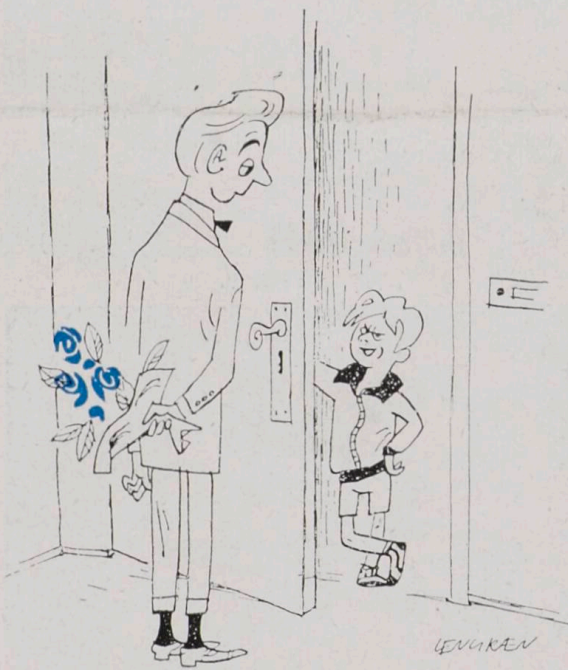
— Państwo wybaczą, ale foka zachorowała...



— ...mecz upłynął w prawdziwie serdecznej atmosferze...



Bez podpisu.



— A znaczki dla mnie pan ma?...



— ...a tak wygląda pies.



Bez podpisu.



— Jeżeli powiesz, że on zawsze jadł kaszkę, to wyjdę.

